

lipiec  
sierpień  
2018

nr 7-8/435

# misjonarz

misjonarz.pl      miesięcznik księży werbistów





nr 7-8/2018 **misjonarz**

- Janusz Schilitz SVD – 125 lat Kościoła s. 3
- Jerzy Kuźma SVD – Służyć jako lekarz wiejskiej ludności s. 6
- Adam Klinikowski SVD – El Soberbio s. 8

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE** s. 10, s. 11■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**Andrzej Danilewicz SVD – **Nowe imię** s. 12■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS** s. 14■ **MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY:**Tomasz Dudziuk SVD – **Werbistowska parafia w Salacgrivie** s. 16

- Mariusz Mielczarek SVD – **Wieliczka w Kolumbii** s. 18
- Aleksandra Surmacz – **Ghana oczyma wolontariuszki** s. 20

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**Andrzej Miotk SVD – **Średniowieczne misje orężne** s. 22■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**Janusz Brzozowski SVD – **O. Hugo Schulz SVD** s. 24■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA:**Konrad Keler SVD – **Tragiczne iluzje pustyni** s. 25■ **ŚWIAT MISYJNY: ZIMBABWE** s. 27Marek Glodek SVD – **„Wygany” do Dlamini** s. 28● **XXIV WERBISTOWSKA AKCJA POMOCY KIEROWCÓW NA RZEC MISYJNYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU** s. 30**W następnych numerach:**

- Adam Brodzik SVD. Jak to pierwszego roku na Madagaskarze było
- Władysław Madziar SVD. Jacyś dziwni

Okładka I i IV: O. Adam Klinikowski SVD na misji w El Soberbio, Argentyna  
zdjęcia: archiwum Adama Klinikowskiego SVD

Lidia Popielewicz

**P**odróżowanie jest w obecnych czasach sprawą łatwą, o ile zainteresowana podróżą osoba zamieszkuje jeden z krajów np. Unii Europejskiej. Może wówczas przemieszczać się w dowolnym czasie i na różne sposoby – i jedynie odległość oraz zasoby portfela decydują, jaki środek transportu wybiera.

Inaczej jest w krajach misyjnych, gdzie drogi, jak również brak dostępności do środków komunikacji powodują, że podróżowanie – przemieszczanie się staje się problemem, zarówno dla ich mieszkańców, jak i misjonarzy. A przecież nie o turystykę czy podróże krajoznawcze tu chodzi, lecz o podstawowe sprawy: dotarcie do ludzi z Dobrą Nowiną, czyli o ratowanie dusz czy dotarcie do lekarza, czyli o ratowanie życia ludzkiego. Do tego celu na misjach potrzebne są różne środki transportu – samochód, łódź, koń czy muł, motocykl, rower – w zależności od ukształtowania terenu, sieci dróg lub jej braku. Wiadomo też, że misjonarze zazwyczaj pracują wśród ludzi ubogich, którzy nie dysponują żadnym z wymienionych środków, ani też nie mogą pomóc w jego zakupie.

Dlatego z pomocą przychodzi przyjaciele misji

mieszkający w Europie czy Stanach Zjednoczonych, którzy potrafią dzielić się swoimi pieniędzmi i w ten sposób wspierać dzieło misyjne Kościoła, wysyłając swoje oszczędności na środki transportu dla misjonarzy. Istnieją również organizacje zajmujące się tego rodzaju pomocą, jak np. MIVA Polska, czy takie działania, jak coroczna werbistowska akcja pomocy kierowców na rzecz środków transportu w krajach misyjnych. Dzięki takiej pomocy misjonarze, np. br. dr Jerzy Kuźma SVD lub o. Adam Klinikowski SVD, docierają czy to z pomocą medyczną w Papui Nowej Gwinei, czy to z pomocą duchową – opieką duszpasterską do 43 kaplic w Argentynie. Bez samochodu – ani rusz! Artykuły zamieszczone na pierwszych stronach tego numeru „Misjonarza” pokazują wagę problemu.

A ponieważ ten numer „Misjonarza” ukazuje się w okresie wakacyjno-urlopowym, publikujemy w nim też inne materiały, opowiadające o ciekawych miejscach na ziemi, do których docierają turyści, pielgrzymi czy pojedyncze osoby.

Oddajemy do rąk Czytelników werbistowski miesięcznik z życzeniami dobrej lektury podczas urlopu albo w czasie wolnym od pracy.

**misjonarz** Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 7-8/435/2018

**Zespół:** Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPs, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczk.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Zlonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika** © by redakcja „Misjonarza”; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów. Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Piętnie. Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Piętnie. Dział Gospodarczy, 14-520 Piętno, Piętno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

**Konto:** Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adustacji i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

[www.misjonarz.pl](http://www.misjonarz.pl)

# 125 lat Kościoła

W tym roku nasza archidiecezja, czyli archidiecezja Akry, obchodzi 125 lat istnienia Kościoła katolickiego na jej terenie. To przed 125 laty dwaj holenderscy misjonarze, ks. Otto Hiberer i ks. Eugene Rose z Cape Coast, siedziby zarządcy Złotego Wybrzeża, będącego kolonią angielską, przybyli do Akry. Akra była wtedy niewielką rybacką miejsciną położoną nad Zatoką Gwinejską, jakby zepchniętą do wód zatoki przez napierający z głębi kraju, buchający zielenią tropikalny busz afrykański.

Tu, w Akrze, 31 stycznia 1893 r. ci dwaj misjonarze odprawili pierwszą Mszę św., na której był jeden katolik, wcześniej ochrzczony w sąsiednim Togo, oraz dwóch ciekawskich. Po trzech latach niesamowitego wysiłku i potu misjonarze wycofali się z Akry. Wrogi stosunek szczepu Ga zamieszkującego te tereny, zabójczy klimat, choroby tropikalne, takie jak malaria, cholera, żółta i czarna febra,



misjonarzy, którzy pracowali tu przez trzy lata, przeżył tylko jeden, pięciu zmarło – dwóch po roku, trzech



O. Janusz Schilitz SVD podczas zaślubin młodej pary

zmusiły misjonarzy do opuszczenia tego terenu. Również brak właściwego wprowadzenia i przygotowania do życia w tropiku z jego niebezpieczeństwami, jak np. węże, skorpiony, tarantule, przyczyniły się do wielkiej śmiertelności misjonarzy. Z siedmiu

po dwóch latach, jeden po trzech, a ten jeden wyjechał.

## ZMIANY I WZROST KOŚCIOŁA

Przez następnych 25 lat prawie nic się nie działo. Sporadycznie jakiś misjonarz z sąsiedniego Togo lub z Elmi-

ny (150 km od Akry) zajrzał do Akry, aby zobaczyć, czy sytuacja zmieniła się. Dopiero pod koniec lat trzydziestych XX w., czyli przed samą II wojną światową, misjonarze rozpoczęli bardziej systematyczną pracę na tych terenach. Postęp medycyny, szczególnie odkrycie chininy (przeciw malarii), uczynił obszar Akry mniej niebezpiecznym. Zaczęto otwierać nowe stacje misyjne, budować szkoły, przychodnie lekarskie i szpitale. Liczba katolików rosła z dnia na dzień. Już w 1943 r. teren Akry uzyskał status prefektury apostołskiej. O. Adolph Alexander Noser, amerykański werbista, został mianowany przez Kongregację Rozkrzewiania Wiary pierwszym prefektem apostołskim.

Po II wojnie światowej wzrosła liczba misjonarzy. Także zgromadzenia żeńskie zaczęły pojawiać się w Ghanie i podejmować pracę misyjną, szczególnie wśród dziewcząt.

Jednak pomimo postępu medycyny, rozwoju gospodarczego, poprawy sytuacji ekonomicznej, „odsiew” misjonarzy był duży. Upalny i wilgotny klimat, sprawa inkulturacji, język, problemy zdrowotne zniechęcały i zmuszały wielu misjonarzy do powrotu do swojego kraju. Tymczasem liczba katolików wciąż rosła i już w 1950 r. Akra stała się diecezją, którą kierował najpierw abp Noser, a następnie ordynariusz, bp Joseph Oliver Bowers, także werbista.

Pot i trud wielu misjonarzy nie poszedł na marne. Również wielu polskich werbistów przyczyniło się do wzrostu i umocnienia Kościoła katolickiego w Ghanie. W pewnym okresie jego historii było nas 20. Obecnie jest nas tylko czterech. Niektórzy zmarli, inni wyjechali z różnych powodów.

## BIAŁY CZŁOWIEK W TROPIKU

Po wielu latach pracy w Ghanie i różnych doświadczeniach muszę jednak powiedzieć, że mimo najlepszych chęci i poświęcenia, biały człowiek jakoś nie pasuje do tropiku, nie pasuje do tujejszego krajobrazu, specyficznego zapachu. Jest jakby sztucznym tworem w tym tropikalnym pejzażu. Prawie za-



wsze spocony, z posklejanymi włosami, blady, ciągle zmęczony, jakby przyduszony wilgotnym i lepkiem powietrzem. Ghańczycy natomiast tworzą naturalną, harmonijną jedność i całość z otaczającym środowiskiem. Poruszają się z gracją i wdziękiem, swobodnie i bez pośpiechu. A biały człowiek nawet dzisiaj ciągle się czegoś obawia

koju, aby dalej czytać. Wtem usłyszałem wrzaski kucharki i bieganinę przy jadalni. Wreszcie ktoś załomotała do moich drzwi i krzyknęła: „Kobra w jadalni!”. Zgłupieli? Przecież ja przed chwilą jadłem śniadanie w jadalni. Wybiegłem, drzwi od jadalni były otwarte. Spojrzałem i zdrętwiałem, od razu oblał mnie pot. Pod sto-

łem leżała zwinięta czarna kobra. Jad kobry szybko zabija. Tymczasem ja przez prawie godzinę siedziałem sobie spokojnie, ze zwiniętą przy moich stopach kobrą. Gdybym tylko wyprostował trochę nogę, nie pisałbym dzisiaj tego tekstu.

Innym razem wracaliśmy z katechetą do domu, z jednej ze stacji bocznych,



Migawki z życia w Ghanie

– węży, tarantul, moskitów, skorpionów. Szczerze mówiąc, jest powód, żeby się mieć na baczności. Podam tylko kilka przykładów z własnego doświadczenia.

## **CZARNA KOBRA I ZIELONA MAMBA**

Działo się to w Anyinam, jednej z moich poprzednich parafii. W poniedziałek rano jadłem spokojnie śniadanie. Poniedziałki w Ghanie to dni wolne dla księży. Wikarzy wyjechali więc już w niedzielę wieczorem do swoich rodzin czy znajomych a seminarzysty, będący na praktyce duszpasterskiej, jeszcze spali. Byłem więc sam. Piłem kawę, słuchałem BBC, czytałem gazety. Siedziałem tak prawie godzinę. Po śniadaniu poszedłem do po-







## WAŻ POD SUFITEM W KOŚCIELE I SKORPIONY W SYPIALNI

Inne mocne przeżycie, które pamiętam z mojej pierwszej stacji misyjnej, Adiemry. Odprawiałem o godz. 19.00 Mszę św. Wszystko szło dobrze, aż do modlitwy „Ojcze nasz”. Ludzie wstali, zaczęli odmawiać modlitwę



zdjęcia: Dorota Sojka SSPs, Ghana

gdzie rano o godz. 7.00 była Msza św., po niej spotkanie z katechumenami, odwiedzanie chorych i krótka rozmowa z radą parafialną. W południe wyjechaliśmy stamtąd. Droga była byle jaka, polna, pokryta luźnym żwirem. Po obu jej stronach gęsty, buchający zielenią tropikalny busz. Zbliżyliśmy się do ostrego zakrętu, kiedy katecheta krzyknął: „Mamba!”. Na drodze zobaczyłem „stojącą” na podwiniętym ognie zieloną mambę. Zahamowałem, ale za późno. Uderzyłem w gada. Mamba, zamiast pod samochodem, znalazła się na przedniej masce pojazdu. Chyba została ogłuszona. Katecheta zaraz zamknął okno, ja oczywiście też. I co teraz? Jak zrzucić gada? Katecheta bał się wyjść z samochodu, ja także. Próbowałem jechać szybko i gwałtownie hamowałem, aby zrzucić węża. Ten jednak ani się ruszył – jak leżał na masce, tak leżał. W ten sposób dojechaliśmy aż do stacji głównej, do plebanii. Siedem kilometrów z mambą na masce, przed samą przednią szybą. Na plebanii oczywiście podnieśli alarm i zaczęli krzyczeć. Zlecieli się ludzie z kijami i maczetami. I ukatrupili gada. Ja natomiast wyszedłem z samochodu jakby pijany, omal się nie przewróciłem.

i chyłkiem wychodzić z Kościoła. Co się stało? Niektórzy pokazywali na sufit. Spojrzałem w górę i zmartwiałem. Na belce pod sufitem wisił długi wąż. Po chwili zostałem sam w kościele. Nie wiem, w jaki sposób skończyłem odprawianie Mszy św., ale skończyłem. „Grabnąłem” kielich i czmychnąłem do zakrystii. Wszyscy czekali na mnie na zewnątrz. Ale co teraz zrobić z wężem? Nie było ochotników, żeby się rozprawić z gadem, bo była noc. Postanowili zamknąć wszystkie drzwi kościoła, a następnego dnia rozprawić się z nieproszonym gościem. Rzeczywiście, przyszli rano i przeszukali kościół, ale po wężu nie było śladu. Natomiast ja, aż do odejścia z Adiemry, kiedy odprawiałem Mszę św., zawsze się dobrze rozglądałem po kościele.

I ostatnie doświadczenie, jakie opiszę. To już z McCarthy Hill w Akrze. Dwa lata temu wróciłem z urlopu w Polsce. Leciałem liniami portugalskimi, czyli przez Lizbonę. W Akrze wylądowaliśmy o godz. 22.30. Różne kontrole i odbiór bagażu zajęły dobre pół godziny. Na szczęście, na lotnisku czekał na mnie samochód i ok. północy znalazłem się w domu. Pokój był ładnie posprzątany i odkurzony. Ponieważ byłem potwornie zmęczony i śpiący,

wypiłem tylko szklanekę wody, wziąłem prysznic i do łóżka. Rano wstałem spocony, niewyspany, półprzytomny i próbowałem zrozumieć, gdzie jestem. Wtem mój wzrok padł na podłogę i od razu oprzytomniałem. Na podłodze bawiły się najspokojniej w świecie dwa średniej wielkości skorpiony, jeden czarny a drugi lekko brązowy (bardzo jadowity). Natychmiast zrozumiałem – byłem w Ghanie. Spytałem sprzątaczkę, jak to się stało, że w pokoju znaleźli się ci dwaj niebezpieczni „goście”. Zaklinała się na wszystkie świętości, że kiedy sprzątała pokój, wszystko było w jak najlepszym porządku. No cóż, niestety w Ghanie trzeba być przygotowanym na wszystkie, nawet na najbardziej nieprzewidziane ewentualności.

## CZY MISJONARZE SĄ TU POTRZEBNI?

Jak już wspominałem, biały człowiek – jak mówi Ryszard Kapuściński, reportażysta i miłośnik Afryki – jest wśród palm i lian jakimś dziwaczny i nieprzystający do otaczającej go rzeczywistości wtrętem, obcym tworem.

Na szczęście, rośnie liczba lokalnego kleru, zarówno diecezjalnego, jak i zakonowego. Wobec powyższego rodzi się pytanie: czy misjonarze są tu nadal potrzebni? Chyba tak, bo wielokulturowość i wielonarodowość ubogaca nie tylko Kościół, ale i społeczeństwo. Wydaje mi się jednak, że do pracy duszpasterskiej Ghana ma już wystarczająco dużo kleru lokalnego. Jeżeli jacyś misjonarze są potrzebni, to specjaliści i to dobrzy specjaliści.

Dziwi mnie jednak to, że mimo wzrostu liczebnego kleru rodzimego liczba katolików wciąż maleje. Kiedy przyjechałem do Ghany, katolicy stanowili 16,7% mieszkańców tego kraju. Liczba ta powoli rosła, aż do 19,3% pod koniec lat dziewięćdziesiątych ub.w. Potem zaczęła spadać. Obecnie, wg względnie optymistycznych statystyk, katolicy stanowią tylko 13,4% ludności Ghany. Trochę to dziwne i niepokojące. Dlatego proszę o modlitwę za Kościół katolicki w Ghanie.



# Służyć jako lekarz wiejskiej ludności



foto: archiwum Jerzego Kuźmy SVD

Br. dr Jerzy Kuźma SVD na misji w Papui Nowej Gwinei

Papua Nowa Gwinea to od 20 lat moja misyjna ojczyzna. Kraj wielkości Polski, który w ostatnim 50-leciu przeszedł przyspieszoną transformację, chcąc dołączyć do epoki komputerów i Internetu. Kraj o wysokim przyroście naturalnym, gdzie w ostatnim 20-leciu liczba ludności wzrosła dwukrotnie i obecnie liczy ok. 8 mln. Jednak postęp ekonomiczny związany z wydobywaniem surowców naturalnych widoczny jest głównie w miastach, natomiast ludność wiejska coraz bardziej pozostaje w tyle. O zwiększającej się różnicy w poziomie życia między miastem a wsią świadczyć może fakt, potwierdzony w ostatnio przeprowadzonych badaniach, że mieszkańcy wiosek żyją średnio o 10 lat krócej niż mieszkańcy miast. Wstydem napawa to, że PNG plasuje się na końcu listy krajów świata, pokazującej wskaźniki zdrowotności, np. śmiertelności małych dzieci czy okołoporodowej. Jedną z przyczyn takiego stanu jest dotkliwy brak lekarzy i innych pracowników służby zdrowia. Wg statystyk Światowej Organizacji Zdrowia, w PNG jeden lekarz teoretycznie przypada na 17 tys. osób, a w rzeczywistości wygląda

to tak, że 90% lekarzy pracuje w miastach. Tymczasem ludność wiejska stanowi 85% mieszkańców kraju i pozbawiona jest opieki zdrowotnej.

## WYDZIAŁ MEDYCZNY NA DIVINE WORD UNIVERSITY

Wobec tak niesprawiedliwego rozmieszczenia kadr medycznych władze uczelni Divine Word University, poczuwając się do odpowiedzialności moralnej, podjęły kroki zmierzające do poprawy sytuacji ubogiej ludności wiejskiej. Dlatego, mając już pewne doświadczenie w kształceniu pracowników służby zdrowia, jak np. fi-

zjoterapeutów i felczerów, postanowiły w 2016 r. otworzyć wydział medyczny i rozpocząć kształcenie lekarzy.

Obecnie pionierska grupa studentów rozpoczęła już trzeci rok studiów. Dla mnie, jako dziekana wydziału lekarskiego, początek roku akademickiego wiązał się z mnóstwem pracy organizacyjnej, związanej z dopięciem szczegółów całego programu nauczania. W kraju z ograniczonymi wydatkami na służbę zdrowia i wyższe szkolnictwo, podjęcie się zorganizowania wydziału medycznego jest niezwykle trudną misją. Mając do dyspozycji bardzo skromne zasoby kadrowe i niewielką ilość materiałów, tworzenie programu wymagającego odpowiednio przygotowanego zespołu nauczycieli i znacznej ilości środków jest trudnym zadaniem. Musimy pokonywać rozliczne przeszkody. Jedną z trudniejszych jest, jak już wspomniałem, zapewnienie wykwalifikowanej i doświadczonej kadry nauczycieli akademickich. W tym roku z dużą pomocą przyszedł nam poznański Uniwersytet Medyczny, jednak wciąż pilnie poszukujemy np. pediatry, który podjąłby się kształcenia naszych studentów. Innym wyzwaniem jest zebranie odpowiednich funduszy na utworzenie laboratoriów i internatów przy szpitalach, by zapewnić szkolenie kliniczne. Podstawowe laboratoria udało się zorganizować, natomiast z powodu ogra-

W Papui Nowej Gwinei





niczonych funduszy trwa kompletowanie potrzebnego sprzętu.

## WYPRAWY DO ODDALONYCH WSI

Obecnie możemy już prowadzić zajęcia z trzecim rokiem studentów medycyny, tak więc wydział medyczny liczy ok. 70 osób i 12 nauczycieli akademickich, w tym 6 lekarzy. Jakkolwiek program ma za zadanie przygotować lekarzy do podjęcia pracy na różnych stanowiskach w sektorze zdrowia, to pragniemy naszym studentom zapewnić dobre przygotowanie do pracy w warunkach wiejskich i зараzić ich entuzjazmem do służenia osobom najbardziej potrzebującym. W tym celu studenci czwartego roku spędzą 29 tygodni, pracując i szkoląc się w katolickim szpitalu wiejskim pod nadzorem lekarzy akademickich. Chcemy im dać okazję do zdobycia dobrego doświadczenia pracy w warunkach wiejskich. Jesteśmy wdzięczni za dotację z Polskiej Prowincji misjonarzy werbistów i MIVA Polska, dzięki której byliśmy w stanie zakupić terenowy samochód umożliwiający nam organizowanie wypraw medycznych ze studentami do najbardziej oddalonych terenów. W ten sposób będziemy mogli otoczyć opieką lekarską najbardziej zaniedbane grupy lud-



Wokół Biblii – Księgi życia

ności, a także uwrażliwiać studentów na najbardziej potrzebujących.

### ZROBIŁO MI SIĘ ŻAŁ...

Po jednej z takich medycznych wypraw do Ariangon, na północnych obrzeżach prowincji Madang, studentka medycyny napisała: „Na nasz przyjazd czekało kilkuset chorych. Widząc to, zrobiło mi się ich żal. Większość z nich nie ma szans na dotarcie do lekarza w szpitalu

provincialnym w Madang, ponieważ znajduje się on za daleko od miejsca ich zamieszkania. Podróż tylko w jedną stronę kosztowałaby ok. 60 kina (lokalna waluta zbliżona wartością do złotego), a na to ich nie stać. Można powiedzieć: ujrzałam i uwierzyłam. Nigdy nie odczułabym cierpienia tych ludzi, jeśli bym tego sama nie zobaczyła. I wtedy zrodziła się myśl, by służyć całym sercem wiejskiej ludności jako lekarz”. ☺

Świętowanie w Opega





# El Soberbio

**W** uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego po raz kolejny usłyszeliśmy ewangeliczny nakaz Chrystusa: *Idźcie na cały świat i głosście Dobrą Nowinę całemu stworzeniu* (por. Mk 16,15). Te słowa przypominają nam, że Kościół jest misyjny, że nie możemy zachować skarbu Ewangelii tylko dla nas, ale jesteśmy wezwani, aby dzielić się wiarą w Chrystusa z wszystkimi, zwłaszcza z tymi, którzy go jeszcze nie znają. Od ponad 20 lat staram się to czynić w Argentynie: najpierw w Rafael Calzada, na obrzeżach Buenos Aires, potem w Posadas i Resistencia, a od ponad trzech lat w El Soberbio.

## PARAFIA I JEJ MIESZKAŃCY

El Soberbio leży w prowincji Misiones na północnym wschodzie Argentyny, nad rzeką Urugwaj, która stanowi naturalną granicę między Argentyną i Brazylią. W Argentynie nasze miasteczko jest znane jako stolica substancji aromatycznych i jako punkt wypadowy do wodospadów Mocóna. Te ostatnie znajdują się ok. 70 km na północ od El Soberbio. Ich wyjątkowość polega na tym, że są usytuowane wzdłuż nurtu rzeki (a nie w poprzek jak w większości przypadków), co powoduje, że na odcinku ponad 3 km rzeka Urugwaj płynie na dwóch poziomach. Czasami różnica między nimi dochodzi do 10 metrów, co daje jedynie w swoim rodzaju zjawisko wielokaskad.

Teren parafii El Soberbio jest pagórkowaty, poprzecinany strumieniami będącymi dopływami rzeki Urugwaj. Część ziemi jest wykorzystywana do uprawy tytoniu, yerba maty i cytroneli (aromatyczna roślina służąca do produkcji olejków zapachowych), reszta to pierwotna puszcza podzwrotnikowa, powoli zanikająca na skutek

wyrębu drzew na użytek przemysłu i w celu pozyskania ziemi pod uprawę tytoniu.

Na terenie parafii żyje ponad 35 tys. osób, z czego ok. 10 tys. w miasteczku, reszta na tzw. kolonii. Przeważają potomkowie emigrantów z Niemiec, Polski i Ukrainy. Większość z nich przybyła z Brazylii, przynosząc ze sobą swoje zwyczaje, potrawy, praktyki religijne, a nawet język. Prawie wszyscy używają tutaj *portuñol*, miejscowego dialektu powstałego na skutek wymieszania języka hiszpańskiego z brazylijską od-



O. Adam Klinikowski SVD podczas Mszy św. i Pierwszej Komunii Świętej w kaplicy św. Andrzeja



Po Mszy św. w jednej z kaplic dojazdowych, z samochodem zakupionym dzięki funduszom z Polski

mianą portugalskiego. Widać (a właściwie słyhać) to zwłaszcza na kolonii. Większość dzieci zaczyna mówić po hiszpańsku dopiero w szkole podstawowej. Parafię zamieszkuje również ludność indiańska z plemienia Mbya Guarani, skupiona w kilku osadach (aldeas Jeju, Pindo Poty, Caramelito etc).

Nasza parafia pw. Chrystusa Króla jest największą w całej diecezji Obrera. Poza kościołem parafialnym mamy dwie kaplice w miasteczku i 40 kaplic dojazdowych rozrzuconych na obszarze 1800 km<sup>2</sup>. Do najdalszych kaplic mamy prawie 50 km, co oznacza ponad godzinę podróży. Drogi są wąskie,



kręte, ze stromymi podjazdami i nieutwardzonym podłożem, które po deszczu staje się praktycznie nieprzejezdne. Bez samochodu terenowego nie byłibyśmy w stanie dotrzeć do wielu wspólnot. Dlatego posiadanie dobrego auta nie jest dla nas luksusem, ale koniecznością. Zresztą samochód nie służy nam tylko do duszpasterstwa. Bardzo często transportujemy osoby, które nie mają innych środków lokomocji: chorych, nauczycieli powracających ze szkół na koloniach czy Indian Mbya Guarani.

Dzięki Bogu, mamy do dyspozycji dwa auta terenowe: starego 15-letniego forda Rangera i nowego 2-letniego volkswagena Amarok. Ten ostatni samochód został zakupiony dzięki hojności dobroczyńców z Polski. Dzięki projektowi przedstawionemu w MIVA Polska i w Referacie Misyjnym w Pie-

Największe liczą po kilkadziesiąt rodzin katolickich, do najmniejszych należy zaledwie po kilka rodzin. Do każdej z nich docieramy przynajmniej raz w miesiącu. W 18 największych wspólnotach odprawiane są dwie Msze św. miesięcznie, w pozostałych tylko jedna. Jedynie w głównym kościele parafialnym mamy cztery Msze św. w każdym tygodniu. Dlatego też od czasu gdy zostałem proboszczem, staram się promować nabożeństwa Słowa Bożego, zwłaszcza niedzielne, prowadzone przez katechistów lub szafarzy Komunii Świętej. Niestety, niezbyt nam to wychodzi. Po tygodniu ciężkiej pracy na roli młodzież woli spędzać niedzielę, grając w piłkę nożną, a starsi przy kartach. Sprawy duchowe schodzą na dalszy plan.


W parafii pracuję z o. Boneventura Dedim, werbistą rodem z Indonezji.

to Cipriano przewodniczy nabożeństwu w kaplicach z lepszym dojazdem i prowadzi katechezę przygotowującą do chrztu.

## ŚWIECCY – SKARBEM I WYZWANIEM

Wielkim skarbem naszej parafii są świeccy, angażujący się w duszpasterstwo. To przede wszystkim członkowie tzw. Komisji. Każda kaplica ma swoją Komisję, która zajmuje się budową i konserwacją kaplicy, przygotowuje uroczystości odpustowe i stara się zdobyć środki materialne potrzebne na te cele. Z drugiej strony mamy w parafii ponad 50 katechistów, którzy przygotowują dzieci i młodzież do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej – chrztu, Pierwszej Komunii Świętej i bierzmowania. Największym wyzwaniem jest ich formacja. Nie wszyscy byli w stanie dojechać na spotkania, które do tej pory organizowaliśmy w parafii. Dlatego podzieliliśmy parafię na cztery sektory, w których co dwa miesiące organizujemy spotkania formacyjne.

Podobnie czynimy z przygotowaniem par do sakramentu małżeństwa. Większość par żyje w związkach niesakramentalnych. Niektóre żyją ze sobą od ponad 20 lat, mają dzieci i wnuki. W wielu kaplicach do komunii świętej przystępuje, obok dzieci i nastolatków, zaledwie garstka dorosłych. Zwykle powodem jest brak ślubu kościelnego. Dlatego od trzech lat w kaplicach dojazdowych organizujemy każdego roku 2-3 cykle spotkań przygotowujących do przyjęcia sakramentu małżeństwa. Powoli widać pierwsze efekty: większość ślubów w ostatnich latach zawarły pary z kilku- lub kilkunastoletnim stażem, które odkryły wartość sakramentów dzięki katechezie w ich własnej kaplicy.

Kończąc, chcę podziękować za modlitwę, ofiarność oraz hojność we wspieraniu dzieła misyjnego Kościoła. To dla nas bardzo ważne. Niech Duch Święty napełni serca radością i pokojem oraz uczyni mężnymi świadkami Ewangelii we wspólnym świecie. 



zdjęcie: Adam Klimkowski SYD

Niekiedy wspólnoty nie mają kaplic – Msza św. pod zadaszeniem

niężnie mogłem w 2016 r. wymienić starą terenową toyotę na Amaroka, który dobrze sobie radzi w niełatwym terenie.

## 43 WSPÓLNOTY I PRACA DUSZPASTERKA

Jak już wspomniałem, nasza parafia jest podzielona na 43 wspólnoty.

Pomaga nam stały diakon Cipriano. W zeszłym roku przeszedł na emeryturę i ma nieco więcej czasu dla duszpasterstwa, jednak zdrowie nie zawsze mu pozwala jeździć do kaplic. Poza tym nie ma odpowiedniego samochodu, więc do najodleglejszych kaplic jeździmy my, o. Dedi i ja. Za





foto: Waleriy Gryk SVD

O. Waleriy Gryk SVD podczas Mszy św. w Opega, Papua Nowa Gwinea



## PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

lipiec 2018

**D**ar przyjaźni – ofiarowany i przyjęty umacnia człowieka. To dar wolnego i dojrzałego serca, które bezinteresownie przynosi drugiej osobie swoje bogactwo i potrafi przyjąć dar drugiego.

**P**ięknie widać to w życiu misjonarzy i przyjaciół: bł. Michała Tomaszka OFMConv i bł. Zbigniewa Strzałkowskiego OFMConv. Polscy franciszkanie wraz z o. Jarosławem Wysoczańskim OFMConv tworzyli trzyosobową wspólnotę w Pariacoto w Peru, która żyła w klimacie przyjaźni, wzajemnie wspierając się w surowych andyjskich warunkach życia. Potrafili wymienić się terminem urlopu w Polsce i zamiast brata Zbyszka pierwszy na urlop pojechał brat Jarek. Wspólnie poznawali kraj, kulturę i język. Ich jedność w przyjaźni dała im siłę wytrwania w misji w dniu męczeństwa 9 września 1991 r. Zostali wyniesieni na ołtarze 5 grudnia 2015 r. w Chimbote w Peru. Dziś pokazują, jak owocuje życie Ewangelią i jaką siłą może być przyjaźń z Panem i z braćmi.

**P**ierwszym i niezawodnym Przyjacielem jest Pan, to On ofiarowuje przyjaźń i uczy jej aż po dar z siebie do końca. O ten dar prosimy dla kapłanów i nie bójmy się ofiarować go jako swój dar i wsparcie.

**N**ikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeże-

**Aby kapłani, którzy doświadczają zmęczenia i samotności w swojej pracy duszpasterskiej, znaleźli pomoc i pocieszenie w przyjaźni Pana i braci.**

*li czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego (J 15,13-15).*

### **Modlitwa dziękczynna za dar Męczenników z Pariacoto**

Panie, Ty obdarowałaś łaską kapłaństwa Twoich synów – błogostawionych Michała i Zbigniewa oraz posłałaś ich jako zwiastunów Dobrej Nowiny w Peru. Dziękujemy Ci za udzielenie im palmy męczeństwa i prosimy, abyś ich wślawił również koroną świętych. Za krew przez nich przelaną dla Ciebie, uczyn nas świadkami wiary, nadziei i miłości, zachowaj nasze życie i udziel naszej Ojczyźnie łaski pokoju. Przyjmij do Twojego królestwa niewinne ofiary przemocy i daj im nagrodę wieczną. Amen.

za: [www.meczennicy.franciszkanie.pl](http://www.meczennicy.franciszkanie.pl)

sk





foto: Ewa Piegdon SPs

Rodzina z ludu Bantu, Zambia



## PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

sierpień 2018

Chronić skarb rodziny! To intencja tego miesiąca. Modlimy się za przestrzeń ekonomiczną i polityczną, ponieważ od niej zależą warunki życia rodzin, podjęte w tej sferze decyzje będą wspierać albo niszczyć rodzinę. Polityka prorodzinna musi być najpierw zadeklarowana, a potem konsekwentnie realizowana, aby tworzyć sprzyjające warunki życia rodzin. „Ryzykując zbytnie uproszczenie możemy powiedzieć, że żyjemy w kulturze, która wywiera na ludzi młodych presję, by nie zakładali rodziny ze względu na brak perspektyw na przyszłość. A ta sama kultura proponuje innym tak wiele opcji, że również oni są odwodzeni od założenia rodziny». W niektórych krajach, wielu ludzi młodych »często odkłada ślub z powodu problemów ekonomicznych, problemów z pracą bądź ze studiami. Czasem są to inne motywy, takie jak wpływ ideologii, które pomniejszają znaczenie małżeństwa i rodziny, doświadczenie niepowodzenia innych małżeństw, na które oni nie chcą się narażać, strach przed czymś, co uważają za zbyt wielkie i święte, ułatwienia socjalne i korzyści ekonomiczne wyływające z tytułu konkubinatu (...)» (Franciszek, *Amoris laetitia*, nr 40). Te i inne wyzwania i zagrożenia zdrowego wizerunku rodziny utrudniają dziś jej założenie i funkcjonowanie.

Ahortacja apostołska *Amoris laetitia* ojca świętego jest poświęcona rodzinie. Na początku rozdziału pierwszego zamieszczony jest Psalm 128, podany do rozważenia jako słowo

### **Aby decyzje ekonomiczne i polityczne chroniły rodziny jako jeden ze skarbów ludzkości.**

biblijne ukazujące model idealnej, tradycyjnej rodziny. W psalmie tym rodzina jest przedstawiona jako prawdziwy skarb, dany przez Boga, znak błogosławieństwa. Zacisze szczęśliwego domu, pogodna małżonka, synowie jak oliwne gałązki, szczęście kosztowania owoców swojej pracy i radość z oglądania dzieci i wnuków. „Radość miłości przeżywana w rodzinach jest także radością Kościoła” (tamże, nr 1).

*Szczęśliwy każdy, kto boi się Pana,  
który chodzi Jego drogami!  
Bo z pracy rąk swoich będziesz pożywał,  
będziesz szczęśliwy i dobrze ci będzie.  
Małżonka twoja jak płodny szczerp winny  
we wnętrzu twojego domu.  
Synowie twoi jak sadzonki oliwki  
dokoła twojego stołu.  
Oto takie błogosławieństwo dla męża,  
który boi się Pana.  
Niechaj cię Pan błogosławi z Syjonu,  
ogłądaj pomyślność Jeruzalem  
przez całe swe życie.  
Oglądaj dzieci twoich synów.  
Pokój nad Izraelem!*

sk





Andrzej Danilewicz SVD

„Wy jesteście solą ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi” (Mt 5,13).

## Nowe imię

Każdy, komu zdarzyło się jeść na obiad niesolone ziemniaki, musi przyznać, że nie było to zachwycające przeżycie kulinarne. A zabrakło jedynie szczypty soli.

Jeszcze w nie tak odległych czasach soli używano także do konserwowania żywności. Zimą sól sypie my na drogi, dzięki czemu nie musimy zdobywać trudnych umiejętności poruszania się po lodzie. I choć dziś sól jest dla nas łatwo dostępna, to w przeszłości była bardzo cennym towarem. W czasach rzymskich stano-

wiła nawet środek płatniczy. Łacińskie słowo *salarium* (zapłata) pochodzi od *sal* (sól). I to wszystko jest o nas – chrześcijanach, uczniach Chrystusa.

Zauważmy, że Jezus nie powiedział, że mamy stać się solą ziemi albo że nią będziemy. On stwierdził: *Wy jesteście solą ziemi*. Czy rozumiemy, co to oznacza? Tak jak kiedyś Zbawiciel zmienił imię Szymonowi czy Szawłowi, tak teraz zmienia nasze imię. Nazywamy się „Sól ziemi”. I jak sól nadaje smak codziennym potrawom, tak

my nadajemy smak codzienności przez chrześcijańską radość i nadzieję. Jak sól konserwuje, tak my chronimy świat przed rozkładającym działaniem zła. Jak sól rozpuszcza lód, tak my kruszymy nienawiść i ztwardziałe serca. I podobnie jak sól, jesteśmy czymś cennym, prawdziwym skarbem w oczach Boga.

Nie łudźmy się jednak, że ta nowa godność wypływa z naszych umiejętności, talentów czy cech charakteru. Ona pochodzi z tego, że jesteśmy chrystusowi.

Droga do niej wiedzie przez chrzest, konsekrację zakonną, święcenia kapłańskie, przyjęcie Ewangelii, wiarę. A to wszystko jest darem otrzymanym od Syna Bożego.

Dobrze wiemy, że losy darów mogą być różne. Czasami ich nie doceniamy albo zapominamy o nich i wtedy nie odnoszą oczekiwanego skutku. Dlatego Jezus ostrzega, że sól może utracić swój smak, zagubić swoją istotę. I to się dzieje. Jest wielu chrześcijan nijakich, bez wyrazu, bez gorliwości, bez pasji w życiu, pogrążonych w grzechach. „Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy” – chciałoby się zawołać za narodowym wieszczem (Adam Mickiewicz, *Oda do młodości*). Trudno wtedy pozytywnie oddziaływać na innych.

Co zrobić, aby nie stać się solą bez smaku? Pamiętać. Codziennie pamiętać o tym, kim jesteśmy. Świadomość własnej godności bardzo pomaga żyć uważnie i owocować. Nie ma ona nic wspólnego z pychą, która jest aroganckim odrzuceniem prawdy. My prawdy nie odrzucamy, ale z pokorą ją przyjmujemy. „Jesteśmy solą ziemi”, tej ziemi.



fot. pixabay





## Siewca nadziei

„Siewca nadziei” to nowy film o życiu i pracy o. Mariana Żelazka SVD, ojca trędowatych w indyjskim mieście Puri. W lutym 2018 r. oficjalnie rozpoczął się proces beatyfikacyjny misjonarza.

„Podstawowym zadaniem misjonarza jest głosić Dobrą Nowinę, pomagać ludziom odnajdywać nadzieję i przywracać godność – czytamy w opisie filmu. – Niewątpliwie o. Marian Żelazek SVD, który 56 lat pracował w Indiach, takim misjonarzem był. Nim jednak zaczął zasiewać nadzieję wśród tych, do których został posłany, najpierw sam musiał ocalić własną nadzieję w czasie pięciu okrutnych lat spędzonych w obozach koncentracyjnych. O bogatym życiu misjonarza trędowatych, kandydata do pokojowej Nagrody Nobla i – jak wierzymy – przyszłego świętego, opowiada ten film, który powstał w 100-lecie urodzin o. Żelazka.”



**W** filmie o o. Marianie opowiadają członkowie jego rodziny – siostra i siostrzenica misjonarza, a także ludzie, którzy z nim się spotykali i przez wiele lat współpracowali, m.in. Anna Pietraszek – dziennikarka i autorka filmów o o. Marianie, Małgorzata Kosarzecka – kustosz archiwum o o. Żelazku, Anna Tarajkowska – stomatolog pomagająca w kolonii trędowatych w Puri, była prezes Fundacji *Redemptoris Missio* współpracująca z misjonarzem, o. Henryk Kałuża SVD, współbrat o. Mariana i inni. Dokument, w reżyserii Andrzeja Biernackiego, jest dostępny na płycie DVD.

Jako bonus na DVD znalazła się animacja „Człowiek z żelazka”, przygotowana przez uczniów Zespołu Szkół im. o. Mariana Żelazka w Chłudowie oraz piosenka w wykonaniu artystów Teatru A, oparta na tekście modlitwy o. Mariana Żelazka.

Film został wydany przez Referat Misyjny w Pieniężnie w serii „Videoteka Misjonarzy Werbistów”.

Zamawiać go można w Dziale Kolportażu Referatu Misyjnego w Pieniężnie ([www.pomocmisjom.werbisci.pl](http://www.pomocmisjom.werbisci.pl)) oraz w sklepie internetowym Wydawnictwa VERBINUM ([www.verbinum.pl](http://www.verbinum.pl)).

za: werbisci.pl

# 100

rocznica  
urodzin  
o. Mariana Żelazka

Aktualne kalendarium wydarzeń  
można znaleźć na:

# www.werbisci.pl





## ■ DZIECI I MŁODZIEŻ POMAGAJĄ MISJOM

Trzy placówki oświatowe – Szkoła Podstawowa im. Polskich Noblistów w Łebczu, Przedszkole Zaczarowana Łąka w Darzłubiu i Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Pucku włączyły się w akcje misyjne prowadzone przez Referat Misyjny w Pieniężnie.

16 maja br. odwiedził je o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego, który spotkał się z wychowankami, odebrał zebrane w ramach akcji przedmioty i opowiadał o pracy misjonarzy.

Szkoła podstawowa w Łebczu w minionym roku szkolnym zbierała stare telefony komórkowe („Komórka na misję”), znaczki pocztowe („Každy znaczek wspiera misję”), stare klucze („Klucz do nieba”), środki czystości („W zdrowym ciele”) oraz środki opatrunkowe („Opatrujek na misję”). Ośrodek w Pucku poprzez zbiórkę medalików i różańców włączył się do akcji „Znaki Wiary”. O. Dudar oraz Piotr Skrzypkowski z SOSW w Pucku odwiedzili też najmłodszych pomocników dzieła misyjnego – dzieci z przedszkola w Darzłubiu. Goście odpowiadali na wszystkie pytania przedszkolaków.

Pomysł zaproszenia o. Dudara zrodził się podczas zajęć o kontynentach. Dzięki aktywności placówek udało się zbierać sporo środków czystości i higieny osobistej, opatrunków, koców i ubrań.

## ■ APOLLOS W WARSZAWIE

W dniach 11-13 maja br. odbyło się w Warszawie kolejne spotkanie Wer-

bistowskiego Wolontariatu Misyjnego Apollos.

Piątek był czasem rozmów i integracji. W sobotę wspólnie przygotowano śniadanie, wysłuchano kilku wykładów, uczestniczono w Mszy św. i wieczornej adoracji. O. Tomasz Szyszka SVD mówił o adaptacji misyjnej, o. Mirosław Piątkowski SVD o początkach Apollosa, o. Andrzej Danilewicz SVD o o. Marianie Żelazku SVD, a o. Krzysztof Kołodziej SVD o sztuce przeprowadzania wywiadów. W niedzielę Marysia Sułeczka opowiedziała o swojej trzymiesięcznej posłudze w Paragwaju, zaś kulminacyjnym wydarzeniem była Msza św., na której osoby wybierające się w najbliższym czasie na misję otrzymały krzyże misyjne. / za: Dawid Wiendlocha

## ■ ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE

6 maja br. w Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie odbyła się uroczystość święceń prezbiteratu. Nowymi kapłanami Zgromadzenia Słowa Bożego zostali ojcowie: Marcin Domański SVD, Hubert Łucjanek SVD oraz Teodor Tomasiak SVD. Sakramentu święceń udzielił im bp Leszek Leszkiewicz z diecezji tarnowskiej. W uroczystości wzięli udział rodzice neoprezbiterów, członkowie ich rodzin, współbracia werbiści oraz goście.

W homilii bp Leszek Leszkiewicz podkreślił, jak istotna jest w kapłaństwie miłość do Jezusa, Kościoła i ludzi. Po homilii nastąpiła konsekracja kandydatów do kapłaństwa. Kandydaci wyrazili chęć przyjęcia



foto: Isaac Kwame Anim-Addo SVD

Tegoroczni neoprezbiterzy

święceń prezbiteratu oraz oddania się na służbę Bogu, Kościołowi i ludziom, po czym biskup oraz całe kolegium obecnych prezbiterów dokonali gestu nałożenia rąk na głowy kandydatów, oznaczającego przekazanie władzy kapłańskiej. Następnie ksiądz biskup odmówił modlitwę konsekracyjną, po której trzech kandydaci stali się kapłanami. Po nałożeniu szat i namaszczeniu dłoni świętym olejem krzyżma po raz pierwszy koncelebrowali Mszę św.

Po zakończonej uroczystości był czas wspólnego świętowania i dziękczynienia Bogu za dar kapłaństwa. O. Marcin będzie pełnił swoją służbę w Boliwii, o. Teodor w Irlandii, a o. Hubert w Polsce.

## ■ SPOTKANIE Z DOKTORANTAMI Z AFRYKI

W niedzielę 6 maja br. wspólnota Domu Słowa Bożego w Lublinie gościła doktorantów z Nigerii i Kamerunu, którzy studiują na wy-

## W DWÓCH SŁOWACH

● Obchody 100. rocznicy urodzin o. Mariana Żelazka SVD miały miejsce w Pałędziu w dniu 22 kwietnia br. i zostały zorganizowane przez miejscowe Towarzystwo Przyjaciół O. Mariana Żelazka.

● W Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu została otwarta wystawa po-

święcona o. Marianowi Żelazkowi SVD. Okolicznościowe kazania w czasie Mszy św. niedzielnych, związane z wystawą, głosił o. Andrzej Danilewicz SVD.

● Parafia św. Elżbiety Węgierskiej oraz Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Gniazdo”

ze Starego Sącza nadesłały do prowincjalatu podziękowania za świadectwo życia oraz posługę duszpasterską o. Stanisława Olesiaka SVD, który w 2015 r. został uhonorowany przez stowarzyszenie tytułem „Przyjaciel Gniazda”.



dziale teologii i filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz prowadzą badania związane z ich rozprawami doktorskimi. W spotkaniu uczestniczyło 13 księży, 3 osoby świeckie, 4 siostry białe – misjonarki Afryki i siostra z Nigerii. O godz. 10.00 odbyła się Eucharystia sprawowana w języku angielskim, której przewodniczył i homilię wygłosił o. Maciej Baron SVD.

Wspólna modlitwa i chwile spędzone przy ognisku były wstępem do rozpoczęcia werbistowskiego duszpasterstwa akademickiego w Lublinie.

### ■ POŚWIĘCENIE DARÓW PRZYJACIÓŁ MISJI

1 maja br. podczas spotkania alumnów i moderatorów wyższych seminariów duchownych metropolii warmińskiej, które odbyło się w Misyjnym Seminarium Duchow-



for. Arkadiusz Kosznik SVD

nym w Pieniężnie, poświęcono dary ofiarowane przez przyjaciół i dobrodziejów misji. Ceremonii poświęcenia dokonał o. Jacek Wojcieszko SVD, rektor seminarium w Pieniężnie, na zakończenie okolicznościowej Mszy św.

Wśród poświęconych przedmiotów znalazły się: 2 obrazy Jezusa Miłosiernego przeznaczone do hiszpańskojęzycznych krajów w Ameryce Południowej (dar Marii Szostak z Siedlec), obraz z wizerunkiem św. Jana Pawła II (autor: Wojciech Nowaczyk z Wieruszowa) do kościoła parafialnego w Köröm na Węgrzech, paramenty liturgiczne do niewiel-

kich i ubogich wspólnot katolickich na Wschodzie.

### ■ TYDZIEŃ BIBLIJNY W GÓRNEJ GRUPIE

Wspólnota Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie włączyła się w obchodzony w Kościele w dniach 15-21 kwietnia br. Tydzień Biblijny. Podczas Mszy św. 17 kwietnia o godz. 9.30 uroczystość intronizowano Biblię. Następnie o. Edward Michowski SVD, rektor domu, zaprosił do zapoznania się z przygo-

towaną przez niego wystawą o Biblii w sali rekolekcyjnej. Znalazły się tam m.in. różne wydania Pisma Świętego i tekstów o tematyce biblijnej, a wśród nich Biblia w języku kikongo, małgaskim, węgierskim i wielu innych. Na drzwiach wejściowych do sali rekolekcyjnej z wystawą umieszczono słowa: „Nie narzekaj, że Bóg milczy, jeśli Twoja Biblia jest zamknięta”. / za: Krzysztof Kołodyński SVD

za: [www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)



ność podopiecznych naszych misjonarzy. Ich trud możemy porównać do ewangelicznego ziarenka gorczycy, które wpadłszy w ziemię powoli rośnie, aż z czasem staje się „wielkim drzewem”.

Serdecznie zapraszam do lektury.  
Wiesław Dudar SVD

### Z werbistowskiej poczty misyjnej 2017

red. o. Wiesław Dudar SVD

ss. 224, format 11,5 cm x 16,8 cm, cena 16 PLN  
(koszt wysyłki wliczono w cenę egzemplarza)

#### Zamówienia:

Referat Misyjny Księża Werbistów – Dział Kolportażu  
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20 lub 55 242 92 43, e-mail: [refermis@werbisci.pl](mailto:refermis@werbisci.pl)  
Bank PEKAO S.A. O/Elbląg nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632



## MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY cz. 12

Salacgriva jest miastem położonym nad Morzem Bałtyckim, niedaleko granicy z Estonią. Miasto to usytuowane jest nad rzeką Salaca, wpływającą w tym miejscu do morza – rzeką czystą, dzięki czemu na całej jej długości znajduje się rezerwat przyrody. W Salacgrivie mieszka ok. 4 tys. osób. Katolicy stanowią niewielką grupę mieszkańców, najwięcej jest luteranów, są też prawosławni oraz ludzie innych wyznań.

Kościół w Salacgrivie został zbudowany przed 20 laty, z darowizn Niemców. Wcześniej Msze św. celebrowano w jednym z domów parafian. Obecnie



Św. Maria Goretti w kościele w Salacgrivie

Tomasz Dudziuk SVD • ŁOTWA

## Werbistowska parafia w Salacgrivie



Kościół parafialny w Salacgrivie, przy nim: o. Tomasz Dudziuk SVD i o. Fransesko Kapu SVD

Msze w kościele są w niedziele i święta; zimą przychodzi na nie ok. 15 osób, latem ok. 25 osób. Większość to ludzie starsi, którym trudno jest przyjść w zimie do kościoła, gdyż temperatura spada wtedy poniżej 0 °C. Przychodzą także młodzi z dziećmi, ale niestety stanowią nieliczną grupę. Choć w naszej parafii jest niewielu wiernych, jednak ci nieliczni troszczą się o kościół – regularnie sprzątają, dbają o kwiaty, robią dekoracje w kościele.

Kościół w Salacgrivie jest tzw. kościołem dojazdowym. Nie mieszka tu na stałe ksiądz, chociaż jest przy-

gotowane mieszkanie dla niego. Parafia nie jest w stanie utrzymać księdza.

Ja służyć w tej parafii od ponad roku. Na niedzielną Mszę św. o godz. 12.00 do Salacgrivy przyjeżdżam z Limbazi, gdzie wcześniej odprawiam Eucharystię o godz. 9.00. Z Limbazi do Salacgrivy jest 50 km. Jadę dobrą drogą asfaltową, odcinek ok. 30-kilometry pokonuję wzdłuż morza, tzw. trasą Via Baltica.

W dni powszednie nie ma Mszy św. w Salacgrivie. Parę razy byłem tam w tygodniu, jednak przychodziły tylko 2-3 osoby. W uroczystość Objawienia



zdjęcia: Andrzej Daniłowicz SVD

Pańskiego po Mszy św. zorganizowaliśmy agapę. Rozmawialiśmy o naszej parafii, o problemach. Jedna z wierznych zapytała wówczas, czy trzeba uczestniczyć w Mszy św. w następną niedzielę, skoro dziś, w piątek, jesteśmy w kościele. Sugerowała, by odwołać Eucharystię, ponieważ mało ludzi przyjdzie. Nie zgodziłem się. Przed moim przybyciem Msze św. były tu odprawiane dwa razy w miesiącu.

W lecie w kościele pojawiają się także turyści odpoczywający nad morzem. Są również wierni z Estonii, którzy nie mają daleko do naszego kościoła. Tam jest wielki problem z księżmi – jest ich mało, wierznych też niewielu.

Kościół w Salacgrivie jest położony przy ruchliwej trasie Via Baltica. Jednak tylko nieliczni kierowcy zatrzymują się, aby przyjść na modlitwę do świątyni. Prawie nikt z przejeżdżających nie uczestniczy w Mszy św.



Spotkanie z parafianami; z lewej – o. Tomasz



Św. Wacław



# Wieliczka w Kolumbii

Jakiś czas temu skorzystałem z możliwości odbycia kursu duszpasterstwa młodzieży, organizowanego przez Konferencję Episkopatu Ameryki Łacińskiej (CELAM), która swoją siedzibę ma w Bogocie, stolicy Kolumbii. Kursanci zjechali się prawie ze wszystkich krajów należących do tej strefy, przez co uczestnictwo w kursie było dla mnie świetną okazją do poznania różnych twarzy tego samego Kościoła. Najliczniejszą grupę stanowili Dominikańczycy. Jeden z nich, ks. Benito, opowiedział nam historię pewnej młodej dziewczyny, która stała się kanwą dalszych wydarzeń...

## VIRGEN DE ALTAGRACIA OBOK MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

Ana, bo tak miała na imię ta dziewczyna, przyleciała przed dwoma laty z Dominikany do Kolumbii jako wolontariuszka. Korzystając z okazji, udała się do katedry w kopalni soli w mieście Zipaquirá. Przechadzając się po niej, natrafiła na wizerunki Matki Boskiej, które przywieźli tam pątnicy jako wota. Miejsce to zrobiło na niej wielkie wrażenie i postanowiła dołożyć wszelkich starań, aby obraz *Virgen de Altagracia*, bardzo znany na Dominikanie, także znalazł się w tym gronie. Niestety, miało to miejsce na kilka dni przed powrotem Any do kraju, więc nie była w stanie nic już zrobić. Kolejna okazja nadarzyła się, gdy ks. Benito, pracujący w jej parafii, podzielił się z nią wiadomością o wylocie do Kolumbii w celu wzięcia udziału w kursie formacyjnym. Ta młoda dziewczyna tak skutecznie zaraziła go swoim pragnieniem, że postanowił je ziszczyć. Bowiem obraz *Virgen de Altagracia* jest dla Dominikańczyków tym, czym dla nas obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, której wizerunek znajduje się zresztą w katedrze w Zipaquirá.

Uroczysta Msza św. z wprowadzeniem obrazu *Virgen de Altagracia*,



O. Mariusz Mielczarek SVD w solnej katedrze

w obecności ambasadora Dominikany, Dominikańczyków mieszkających w Kolumbii i nas, uczestników kursu, odbyła się w sobotę, 11 marca 2017 r. Ambasador w swoim wystąpieniu wyraził nadzieję, że Matka Boża, obecna w słynącym łaskami wizerunku z Do-

minikany, wysłucha prośb pielgrzymów przybywających do tej katedry. A katedra wyróżnia się na tle innych, bo znajduje się w kopalni soli, pod powierzchnią ziemi.

## KATEDRA W KOPALNI SOLI

Miasto Zipaquirá jest oddalone od Bogoty o ok. 50 km i leży na wysokości 2680 m n.p.m. Podczas kształtowania się kontynentów, na tym terenie powstało ogromne słone jezioro, które zaczęło zanikać, a sól z jeziora zaczęła gromadzić się w najniższej jego części. Po pojawieniu się w tym miejscu ludzi, zamieszkał tu lud *Muisca*. Legenda głosi, że jeden z jego przywódców, których tytułowano *Zipa*, odkrył, że wypływająca z góry woda odparowując, zostawia kryształki soli. Zaczęto ją wydobywać i wymieniać na towary z sąsiednimi ludami jeszcze przed przybyciem Hiszpanów, którzy przejęli inicjatywę. Nowo powstałe miasto Zipaquirá szybko zyskało na znaczeniu, stając się najważniejsze na terenie dzisiejszej Kolumbii, gdyż sól była bardzo cennym i poszukiwanym produktem. Górnikom płacono woreczkami oczyszczonej już soli – *salario*, czyli z hiszpańskiego wypłata. Początkowo sól wydobywano metodą odkrywkową, co w 1801 r. skrytykował Alexander von Humboldt, z którego inicjatywy w 1816 r. wydrążono pierwszą sztolnię. Następane sztolnie na głąb-



W kolumbijskiej Wieliczce





Uroczystość wprowadzenia obrazu *Virgen de Altagracia* do solnej katedry

szych poziomach powstały w latach 1834, 1855 i 1876.

W 1932 r. Luis Ángel Arango, widząc pobożność górników, którzy każdy dzień pracy zaczynali od modlitwy, zlecił zaprojektowanie podziemnej kaplicy dla górników. Projekt nabrał rozmachu i z kaplicy przeobraził się w katedrę, poświęconą dopiero 15 sierpnia

1954 r., a to za sprawą jej ogromnych rozmiarów, gdyż mierzyła 120 m długości, 22 m wysokości i miała powierzchnię 5500 m<sup>2</sup>, co pozwoliło pomieścić 8 tys. osób. Na wewnętrznej ścianie znajdował się drewniany krzyż, którego oświetlenie stwarzało poświatę przypominającą Jezusa z otwartymi ramionami. W prawej nawie znaj-

dował się chór oraz stacje Drogi krzyżowej, a w jej wgłębieniu była kaplica z figurą Matki Boskiej Różańcowej. Natomiast w lewej nawie znajdowała się grotta betlejemaska i baptysterium. Niestety, katedra, znajdująca się na drugiej kondygnacji, przy trwających nadal pracach wydobywczych na niższych poziomach, groziła zawaleniem i została zamknięta w 1990 r.

## NOWA KATEDRA

Prace nad nową katedrą na trzecim poziomie rozpoczęto w 1991 r., po wcześniej ogłoszonym konkursie na najlepszy projekt. Spośród 44 projektów wybrano autorstwa Roswella Garavito Pearla, składający się z trzech sekcji. Od wejścia prowadzi tunel ze stacjami Drogi krzyżowej, kończącej się pod kopułą wiodącą na balkon, z którego wychodzi zejście do nawy głównej katedry. W głównym ołtarzu znajduje się wysoki na 16 m wykuty krzyż, a przecięcie jego ramion oświetla pulsujące światło imitujące bijące serce. W centrum nawy głównej znajduje się wyrzeźbiona w marmurze kopia słynnego fresku „Stworzenie Adama” Michała Anioła, wykonana przez Carlosa Enrique’a Rodrígueza Arango. Cztery niedokończone okrągłe kolumny wydzielają przestrzeń między nawą główną a nawami bocznymi, w których znajdują się grotta Bożonarodzeniowa i figura Maryi, uratowane z poprzedniej katedry. Poświęcenia nowej świątyni dokonano 16 grudnia 1995 r. Od tego dnia przybywają tu rzesze turystów i pielgrzymów, ponieważ katedra jest miejscem kultu.

Wielu z pielgrzymów, znając naszą Wieliczkę i katedrę solną w Zipsaquirá, nie podejmuje się ich porównywania. Nie chodzi bowiem o to, która z nich jest ładniejsza, bo każda ma swój własny i całkowicie inny styl. Jedno jest natomiast pewne: każdy, kto znajdzie się w tym miejscu z pobudek religijnych, będzie mógł odczuć obecność Boga i zostawić swoje intencje przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, jak również przed wizerunkiem *Virgen de Altagracia*.

zdjęcia: Marnisz Mielczarek SYD





# Ghana

Aleksandra Surmacz • GHANA

## oczyma wolontariuszki

Czas w Ghanie płynie innym rytmem niż w Europie. Można tego doświadczyć w przedwieczornej zadumie, kiedy powietrze stopniowo ochładza się na skutek wiejącego harmatanu – suchego wiatru znad Sahary, przynoszącego pył pokrywający otaczający świat. Różnice temperatur o tej porze roku, kiedy na Starym Kontynencie panuje zima, są szczególnie odczuwalne, zwłaszcza na północy kraju.

Na co dzień mieszkam w stolicy Ghany, Akrze, gdzie gorące i wilgotne powietrze towarzyszy mi niemal codziennie, tak jak uliczny gwar i muzyka. Również tempo życia jest tutaj szybsze niż w innych, mniejszych miejscowościach. Ten afrykański kraj, podobnie jak w przyrodzie i w porach roku, łączy w sobie wiele kontrastów. Jako świecka misjonarka doświadczam wielu sprzeczności.

W październiku 2017 r. wyjechałam na misje, nie wiedząc, czego tak naprawdę mogę się spodziewać. Ruszałam z wiarą i ufnością, ale też nie małymi wątpliwościami. Przygotowanie do wyjazdu zawdzięczam s. Annie Klewek SSpS oraz o. Tomaszowi Marciszkiwiczowi SVD, pracującym w Budapeszcie. Bóg postawił tych niezwykłych misjonarzy na mojej drodze, gdy mieszkałam na Węgrzech i porzuciłam już myśli o wyjeździe na misje, zaczynając organizować sobie życie za granicą. Jakież było moje zdziwienie, gdy okazało się, że to siostra z Polski zajmuje się koordynowaniem wolontariatu misyjnego na Węgrzech! Dzięki formacji w Domu Rekolekcyjnym Św. Arnolda w Budapeszcie moje pragnienie, z pomocą Bożą i przy wsparciu przyjaciół, mogło zostać zrealizowane. Pan Bóg ma swoje plany i drogi, nigdy nie poddaje się w walce o nasze dobro.

### OTWARTOŚĆ I SERDECZNOŚĆ

Już od pierwszych dni pobytu w Ghanie uderzyła mnie otwartość i serdeczność mieszkańców. Nastawienie na osobę, na to, by bardziej być niż mieć. W pamięci na długo pozostanie mi pierwsza Msza św. w tutejszym kościele pw. Bożego Miłosierdzia. Wierni schodzą się na liturgię już od bardzo wczesnych godzin porannych, by uwielbiać Boga, z Nim zacząć dzień, powierzając Mu trud, pracę i wszystkie nadchodzące wydarzenia. Otwartość serc, brak troski wyłącznie o własne dobro sprawiają, że zauważa się poczucie wspólnoty. Normą jest wzajemne pozdrawianie się, rozmowa po Mszy św. Pamiętam, że kiedy zobaczyłam wielką figurę Jezusa Miłosiernego na placu przed kościołem i przekonałam się, jak żywy jest kult Bożego Miłosierdzia, poczułam, że gdziekolwiek jestem, to w tym miejscu jest mój dom – o ile idę tam z Jezusem i mocno się Go trzymam.

### POTRZEBA AKCEPTACJI I MIŁOŚCI

Nie spodziewałam się, że Bóg w swej dobroci i hojności tak wielkodusznie odpowie na pragnienia mojego serca. Już na miejscu okazało się, że w pracy misyjnej będę mogła rozwijać swoją pasję i zastosować zdobytą dotychczas wiedzę jako psycholog w szkole.



Aleksandra Surmacz w ośrodku dla dzieci ulicy CAS (Catholic Action for Street Children) w trakcie przerwy między zajęciami

Spotykam się z dziećmi i młodzieżą wywodzącymi się z różnych warstw społecznych i środowisk. Ku mojemu zaskoczeniu, mimo pozornych różnic, zarówno te uczęszczające do katolickiej szkoły, jak i dzieci ulicy, najbardziej potrzebują po prostu akceptacji i zainteresowania. W gruncie rzeczy liczy się szereg miłości i umiejętne jej okazywanie, a także dostrzeżenie wartości każdego z moich podopiecznych jako osoby, a nie jako „dziecka ulicy” bądź „dziecka z dobrego domu”. Jako psycholog staram się zauważać wyjątkowość daru, jaki Bóg ofiarował światu w każdej z tych osób i uświadomić im samą wartość ich życia. Nie jest to łatwe zadanie. Jako *obruni*, czyli w lokalnym języku „biały człowiek”, wzbudzam dużo zainteresowania. Czy jednak będę potrafiła zrozumieć problemy Józefa, dla którego nasz ośrodek to jedyne miejsce, gdzie może bezpiecznie pójść spać, po tym jak został porzucony przez rodziców pochodzących z Togo, a kradzież stała się sposobem na życie, gdy został sam w obcym kraju? Czy Elvira może mi zaufać po tym, jak w dzieciństwie została skrzywdzona przez dorosłych, a teraz, będąc nastolatką, ma już poważny

problem z narkotykami? A co z Francescą, młodą, samotną matką, której nie stać na codzienne dojazdy do placówki i marzy o maszynie do szycia, by zapewnić byt dziecku i sobie?

## MARZENIA O PRACY

Mam również okazję poznać młode dziewczyny pracujące na lokalnym targu w Madinie, dzielnicy Akry. Reprezentują różne wyznania, są jeszcze dziećmi czy nastolatkami, a łączy je jedno: wszystkie zajmują się noszeniem na głowie niewyobrażalnie dużych ciężarów, głównie zakupów zrobionych na targu przez bogatych ludzi, aby w ten sposób zarobić na życie. W rezultacie bardzo szybko rujnują zdrowie, nie wspominając o braku możliwości edukacji. Dzięki projektowi prowadzonemu przez s. Angelinę Gerharz SSpS coraz więcej z nich może rozpocząć naukę w szkołach, co daje im szansę na lepszą przyszłość. Wzruszającym momentem było zobaczenie radości, kiedy po rozpoczęciu nauki opowiadały o tym, że w przyszłości zostaną prawnikami, pielęgniarkami itp. Wierzymy, że ich marzenia mogą stać się rzeczywistością, a trudy zostaną wynagrodzone.

Większość z tych dzieci nie zna świata, który my bierzemy za pewnik. Trzeba sobie „zapracować” na ich szacunek i zaufanie, a w moim przypadku pokonać też barierę kulturową i językową. Bardzo potrzebują zachęty, pochwały, dostrzeżenia talentu i zdolności. Zupełnie tak samo, jak dzieci uczące się w szkole, dla których rodzice często nie mają czasu i nie potrafią rozmawiać o trudnościach i przeżyciach.

## GŁĘBOKA RELIGIJNOŚĆ

Inną sprawą, która zwróciła moją uwagę w Ghanie, jest głęboko zakorzeniona religijność, wręcz wszechobecna i narzucająca się. Na sklepowych witrynach czy na samochodach umieszcza się odnośniki do Boga czy cytaty z Pisma Świętego. Nazwy przedsiębiorstw zaczerpnięte są z Biblii, motywy religijne widzi się na sukienkach, koszulkach, biżuterii. Również w co-

dziennej mowie sformułowania: „niech Cię Bóg błogosławi”, „dzięki Bogu”, „wola Boga” są na porządku dziennym. To wszystko było dla mnie zaskakujące i trudne do pojęcia, jako że nie pasowało do obrazu Ghany, który znałam. Sfera *sacrum* i *profanum* mieszają się ze sobą, nie są to przeciwne bieguny. Często nawet na jednej ulicy można znaleźć kilka kościołów różnych wyznań i sekt. Powszechna jest wiara w magię czy uzdrowicieli i często wydawane są grube miliony na sko-



Zajęcia z nauki rzemiosła. Józef z Togo podczas wykonywania pracy

rzystanie z ich „uzdrawiającej” mocy. Kościół katolicki jest tutaj młody, np. pierwsze siostry Służebnice Ducha Świętego przybyły do Ghany w 1946 r. Odczuwa się mocno świeżość i autentyczność wiary, która wynika również z kultury, kiedy widzi się wspomniane odniesienia do Boga w życiu codziennym. Zauważyłam też szacunek do osób konsekrowanych. Przytoczę pewną historię. Do domu sióstr, z którymi mieszkam, przybył młody człowiek. Przyjechał późnym wieczorem, z odległej części Akry, jedynie po to, by ofiarować nam niewielką ilość produktów spożywczych. Jego miłość i pokora bardzo mnie poruszyły – nie spodziewałam się niczego w zamian, natomiast

kiedy zaproponowałyśmy mu modlitwę za niego i jego rodzinę, był niewiarygodnie wdzięczny. Emmanuel (tak się nazywał) był gotów nie tylko podzielić się z nami tym, co miał, mimo że z pewnością sam posiadał niewiele, ale także rozumiał i doceniał moc modlitwy. Wierzę głęboko, że oprócz mężczyzny imieniem Emmanuel, również Bóg – Emmanuel był z nami w tym momencie i będzie obecny we wszystkich naszych działaniach, jeśli tylko będziemy gotowe Go przyjąć.

To jedna z wielu sytuacji, dzięki której coraz lepiej rozumiem, że obecność osób wokół mnie i wspólne stawianie czoła codziennym problemom najlepiej świadczy o miłości. Nie potrzebuję nadzwyczajnych, bohaterskich działań – czasami wystarczy usiąść obok osoby i w ten sposób odczuć „ducha misyjnego”, ponieważ, jak stwierdziła Matka Teresa z Kalkuty, zawsze, ilekroć pozwalasz, by Bóg pokochał innych przez ciebie, jest Boże Narodzenie.

## INNE PODEJŚCIE DO ŚMIERCI

Dużym wyzwaniem było dla mnie zmierzenie się ze śmiercią znajomego kapłana z Sierra Leone, który przybył na leczenie do Akry. Zmarł z dala od rodziny i w obcym kraju po kilku miesiącach terapii. Przeżyłam szok, doświadczając zupełnie innego podejścia do śmierci. Reakcja na odejście o. Jamesa w moim otoczeniu pozbawiona była rozpacz i dramatyzowania. Śmierć zdecydowanie nie jest tutaj tematem tabu. To naturalna kolej rzeczy, coś, co spotka każdego człowieka. Początkowo odbierałam to jako brak wrażliwości czy zobojętnienie i rodził się bunt w moim sercu. Jednak gdy silne emocje opadły, zrozumiałam, jak wiele mogę się jeszcze nauczyć. Wystarczy tylko uważnie obserwować, bo Bóg mówi przez codzienne wydarzenia, ludzi i sytuacje wszędzie tam, gdzie się znajdujemy.

Życzę wszystkim Czytelnikom, aby w swoim otoczeniu nie byli ludźmi, którzy *patrzają oczami, a nie widzą, słuchająj uszami, a nie rozumieją* (por. Mk 4,12).





# Średniowieczne misje orężne

Andrzej Miotk SVD

**W mentalności średniowiecza władza łączyła w sobie funkcję świecką i religijną. Na królu spoczywał obowiązek rozszerzania panowania Chrystusa. Niestety, często czyniono to w sposób brutalny.**

Karol Wielki stosował metodę, według której najpierw zbrojnie podbijał lud, a następnie utrzymywał ten podbój poprzez ochrzcenie podbitych. Tak było chociażby w przypadku Sasów. W ten sposób w historii ewangelizacji pojawił się nowy termin – misje orężne.

W drugiej połowie VIII w. jedynym zachodniogermańskim plemieniem, które nie przyjęło chrześcijaństwa, byli Sasi. Ich nazwa pochodzi od noszonego przez nich miecza „saxa”. Dzielili się na luźne grupy, zamieszkujące bezdroża i dzikie puszczańskie tereny. Wierzyli w boga Wotana, czcili źródła, drzewa i święte lasy, składali ofiary ze zwierząt i ludzi, uprawiali rytualny kanibalizm i palili zwłoki. Odczuwali nienawiść do chrześcijaństwa i przesładowali duchownych, którzy musieli opuścić kraj albo ginęli z ich rąk.

Tym brodaczym o jasnych czuprynach w wojowniczej dzikości nie dorównywali żadni sąsiedzi. Tylko Frankowie, dzięki uzbrojonej w żelazo jeździe i zdyscyplinowaniu, mieli w pewnym stopniu przewagę nad Sasi. Król Franków, a później cesarz Karol Wielki przez ponad 30 lat posyłał wyprawę za wyprawą na te tereny. Pogaństwo Sasów i ich heroiczny wódz Widukind stanowili poważną przeszkodę dla frankońskiej hegemonii.

## POCZĄTEK WOJNY I PRZEŁOM

Wojna rozpoczęła się latem 772 r. po tym, jak Sasi podpalili kościół w Deventer, wzniesiony na granicy Saksonii i państwa Franków. W odwecie Karol Wielki zniszczył saksoński zamek w Eresburgu. Następnie zburzył



Karol Wielki wg Albrechta Dürera

„Irmisul” – „Obelisk wszechświata”, szczególnie czczony przez Sasów. Ten wysoki drewniany znak był symboliczną podporą niebios poświęconą najwyższemu bóstwu Wotanowi.

Przełomowym momentem był rok 777. Podczas wielkiego zgromadzenia w saskim Paderborn Karol nakazuje wszystkim Sasom przyjęcie chrześcijaństwa. Dzieli ich ziemie na misyjne sektory, podległe najważniejszym diecezjom i klasztorom Austrazji, zwanej później Lotaryngią. Opatowi Fuldy, Sturmowi, uczniowi

św. Bonifacego, powierza troskę o zorganizowanie misji wśród Sasów. Z Fryzji sprowadza Willehada, aby kierował nauczaniem. W ten sposób miał zniknąć ostatni pogański naród w zachodniej Germanii.

Całkowita katecheza wśród pogańskich Sasów była ograniczona do 40 dni, a czasami trwała krócej. Przez ostatni tydzień odbywała się codziennie. Misjonarze byli zaopatrzeni w podręcznik „Ratio de catechisandis rudibus”. Opierał się on na traktacie św. Augustyna dla katechumenów, instrukcji Alkuina i dziele Izzydora z Sewilli. Misjonarze najpierw nauczali zasad wiary, później udzielali chrztu, a na zakończenie głosili Ewangelię. Chętnie stosowano chrzest zbiorowy, który przyjmowały całe rodziny. Jednym słowem ewangelizacja Sasów była dość powierzchowna, a misjonarze często nietaktowni.

## RZEŹ SASÓW

Mimo że wielu możliwych przyjęło chrzest, Widukindowi udało się zorganizować powstanie ludowe przeciwko Frankom. Karol Wielki poniósł dotkliwie straty. Później zemścił się za to surowo i w bitwie pod Verdun wziął do niewoli 4,5 tys. Sasów, których kazał ściąć. Innych masowo przesiedlił w głąb państwa. Rzeź Sasów była swego rodzaju wstępem do wydanego w 785 r. Kapitularka. Czytamy w nim: „Ktokolwiek wtargnie do kościoła i przez przemoc lub kradzież zabierze jakikolwiek przedmiot lub podpali budynek – zostanie skazany na śmierć. Ktokolwiek pozbawi życia biskupa, księdza lub diakona – zostanie skazany na śmierć. Ktokolwiek wyda na pastwę płomieni ciało zmarłego według pogańskiego obrządku – zostanie skazany na śmierć. Ktokolwiek odmówi przyjęcia chrztu katolickiego – zostanie skazany na śmierć”.

Karol chciał skończyć podbój Sasów raz na zawsze, wysłał więc kolejne zbrojne wyprawy. Wreszcie Widukind zgodził się przyjąć chrzest, wybierając swojego zwycięzcę na ojca chrzestnego. Papież Hadrian pogratulował Karolowi i zarządził odśpiewanie „Te Deum” na całym terytorium zamieszkanym przez lud chrześcijański.



## POZORNE NAWRÓCENIE

Po niedługim czasie okazało się, że nawrócenie Sasów było tylko pozorne. Przymusowa chrystianizacja nie przyniosła oczekiwanych owoców. Ochrzczeni szybko powrócili do dawnych praktyk. W dużej mierze wynikało to z tego, że do Saksonii wysłano zbyt niewielkich lub zbyt słabo przygotowanych księży. Poza tym, zamiast uczenia podstaw wiary, zajmowano się dziesięciną. Znany wówczas teolog anglosaski Alkuin w słynnym liście pisał: „Gdyby ludowi głoszono prawdę o słodkim jarzmie Chrystusa i Jego lekkim brzemieniu z równą żarliwością, z jaką domagano się odeń płacenia dziesięcin i karano za najdrobniejsze przewinienia, być może nie sprzeniewierzyłyby się przyrzeczeniom chrztu. (...) Czyż Apostołowie, których Chrystus nauczał i posłał, by głosili Jego naukę światu, zbierali dziesięcinę i żądali darów? Oczywiście




Relikwiarz ze szczątkami Karola Wielkiego

dziesięcina to dobra rzecz, lepiej jednak ją stracić, niż stracić wiarę.”

Sasi po okresie terroru podnieśli nowy bunt. W odpowiedzi rozpoczął się kolejny okres podbojów, jeszcze straszliwszy od poprzednich. Ostatecznie Saksonia została spacyfikowana i przyjęła warunki postawione przez cesarza. Założone na jej terenie nowe biskupstwa i klasztory miały strzec świeżych zdobyczy Kościoła.

## ZASZCZEPIANIE EWANGELII W SAKSONII JAK KORANU W HISZPANII

Metody, jakimi postąpił wobec Sasów Karol Wielki nie były chrześcijańskie, a stosowane masakry i deportacje budzą odrazę. Można co najwyżej powiedzieć, że w tamtych czasach jedynie takie działania były skuteczne. Zresztą Sasi postępowali podobnie, gdy przynosili cywilizację ludom na wschodzie – Wenedom, Bałtom, Finom i Słowianom. Żołnierze Ka-

rola Wielkiego zaszczeplali Ewangelię w Saksonii czy na Węgrzech tak samo, jak rycerze Allacha zaszczeplali Koran w Hiszpanii i jak to zrobili margrabiowie brandenburscy i Krzyżacy w Prusach. Wszędzie tam, gdzie taka „chrystianizacja” pozostawiała żywe rany, setki misjonarzy i zakonników wykonywało żmudną i cichą pracę, której szczegóły są mało znane, chociaż rezultaty tak bardzo widoczne. 

Katedra w Akwizgranie, dawna kaplica pałacowa Karola Wielkiego





# O. Hugo Schulz SVD (1910-2004)

Był jednym z wielu misjonarzy,  
których wydała święta Warmia.



Janusz Brzozowski SVD

Hugo urodził się 22 lutego 1910 r. we wsi Wilczków na Warmii, w głęboko wierzącej, wielodzietnej rodzinie Józefa i Marty z domu Pohlmann. Rodzina utrzymywała się z pracy w gospodarstwie rolnym. Do szkoły podstawowej Hugo uczęszczał w rodzinnej miejscowości. Po jej ukończeniu w 1923 r. rozpoczął naukę w werbistowskim niższym seminarium duchownym w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, którą kontynuował w innym werbistowskim niższym seminarium w Domu św. Krzyża w Nysie, gdzie w 1931 r. złożył pomyślnie egzamin dojrzałości. Już dawno postanowił zostać misjonarzem.

We wrześniu tegoż roku Hugo wstąpił do werbistowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Domu św. Gabriela w Mödling k. Wiednia, gdzie odbył nowicjat i studia filozoficzno-teologiczne. 27 marca 1938 r. złożył tam wieczystą profesję zakonną, 20 maja otrzymał święcenia diakonatu, a 24 sierpnia tegoż roku przyjął z kard. Theodora Innitzera święcenia kapłańskie. Otrzymał przeznaczenie misyjne do Chin.

Po przybyciu koleją transsyberyjską na ziemię chińską o. Schulz dziesięć lat przepracował w administracji werbistowskiego uniwersytetu Fu Jen w Pekinie. Jak wspominał, szczerze pokochał Chiny i Chińczyków. Jego ofiarną pracę misyjną przerwał jednak wybuch rewolucji komunistycznej. O. Hugo został wraz z innymi misjonarzami uwięziony przez komunistów, a po uwolnieniu zmuszony do opuszczenia Chin. Kiedy po latach pytano go o czas spędzony w więzieniu, odpowiadał, że ma tyl-

ko dobre wspomnienia. Często rozmawiał ze strażnikami. Z drucików i chleba zrobił sobie różaniec. W ten sposób czas upływał mu szybko i w miarę spokojnie. Po opuszczeniu Chin w 1950 r. przez kilka lat przebywał w Domu św. Michała w Steylu, w Holandii.



for. Archiwum SVD

O. Hugo Schulz SVD

10 stycznia 1957 r. o. Schulz przybył do drugiego kraju swego przeznaczenia misyjnego – Papui Nowej Gwinei. Po roku spędzonym na stacji misyjnej Mambe, w diecezji Wewak, powierzono mu położoną na siedmiu wyspach parafię Vokeo. Jako środek lokomocji miał do dyspozycji stateczek „Gabriel”. Zanim jednak rozpoczął pracę, musiał wpięrować opanować obsługę samego stateczku, jak i zasady żeglugi morskiej. O. Hugo miał niezliczone przygody na morzu, o których umiał z humorem opowiadać. Za jego ofiarną pracę parafianie bardzo go kochali i szanowali. W okresie jego duszpasterzowania ani jeden katolik nie opuścił wspólnoty parafialnej. Pracując przez lata gorliwie i ofiarnie, wychował trzech rodzimych kapłanów, dwóch diakonów oraz dwie siostry zakonne.

W 1989 r., w wieku 79 lat o. Schulz przeszedł na emeryturę. Pozostał jednak na Nowej Gwinei. W 1998 r. świętował radośnie diamentowy jubileusz kapłaństwa. Na tę uroczystość, oprócz współbraci werbistów, przybyło wielu jego dawnych parafian z wysp, na których pracował, aby wspólnie dziękować Bogu za dar jego kapłaństwa. O. Hugo Schulz zmarł 31 października 2004 r. w wieku 94 lat. Zgodnie ze swym pragnieniem pozostał na zawsze w Papui Nowej Gwinei.

Z pustyni, o które otarłem się podczas moich podróży, najbardziej pozostało mi w pamięci doświadczenie pustyni Kalahari. Rozciąga się ona na terytorium prawie 1,8 mln km<sup>2</sup> i obejmuje tereny Botswany, Namibii i RPA, a nawet zahacza o Angolę, Zambię i Zimbabwe. Wywarła na mnie największe wrażenie, chociaż wielu twierdzi, że nie jest to pustynia w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, gdyż na południu znajduje się półpustynna sawanna. Występują tam okresowe rzeki (Okawango i Makgadikgadi), które w porze deszczowej napełniają się wodą.

Pustynia Kalahari urzeka widokami. Jednak w mojej świadomości zachowała się dzięki dwukrotnemu doświadczeniu fatamorgany. Takich nadzwyczajnych doświadczeń się nie zapomina. Fatamorgana, czyli miraż, to typowe zjawisko pustynne. Widziałem na horyzoncie piękną oazę, wodę z palmami – nie do wiary, jak malowniczo prezentował się ten obraz, zjawisko uwodzące człowieka. Oczywiście pojechałem na pustynię samochodem z innymi osobami i z dobrym znawcą terenu. Mogę sobie wyobrazić, że w dawnych czasach ktoś, kto wędrował przez pustynię godzinami lub dniami, spragniony wody, wpadał w zabójczą pułapkę iluzji. Zwykle dla wędrowca, a nawet całej grupy podróżujących, będących u kresu sił, kończyło się to śmiercią z pragnienia i wycieńczenia. Miraż nieistniejących oaz, wabiących wędrowców, czyniły z pustyni cmentarzyska.

Drugie doświadczenie mirażu było nieco inne. Jadąc samochodem przez



# Tragiczne iluzje pustyni



„Oaza” z baobabami na terytorium Kalahari

tę samą pustynię, zatrzymaliśmy się na krótki odpoczynek. Tym razem widzieliśmy na horyzoncie już nie oazę z palmami, ale jezioro. W obydwu przypadkach nie tylko ja widziałem ten obraz, ale wszyscy uczestnicy tych pustynnych wypraw, nie było to więc złudzenie jednej osoby. Uczeni określają fatamorganę jako zjawisko powstania pozornego obrazu odległego przedmiotu w wyniku wielu współczynników załamania światła w warstwach powietrza o różnych temperaturach. Te „załamania światła” są zadziwiające i chyba trudne do jednoznacznego wyjaśnienia. Tworzą się bowiem nie jakieś bezkształtne, abstrakcyjne

zjawiska świetlne, ale klarowne i kolorowe obrazy oaz z palmami, jezior lub innych zbiorników wody, a nie np. domów, łąk czy lasów.

Pomimo naukowych wyjaśnień wciąż pozostają pytania. Co bardziej wprowadza nas w iluzję, w nierealny świat – warunki zewnętrzne czy nasz mózg? A może jedno i drugie? Interesujące, że w przypadku fatamorga-



Konrad Keler SVD

ny na pustyni zasadniczo pojawia się element wody. Jednak my nie byliśmy spragnieni, jechaliśmy samochodem dobrze zaopatrzeni w napoje.

Niezależnie od tego, gdzie leży przyczyna iluzji na pustyni, nasuwa się pytanie o inne iluzje w naszym życiu. Nie raz na horyzoncie naszych doświadczeń pojawiają się takie miraże, które łudzą z niesamowitą siłą. Mogą nawet zmienić cel naszego życia i wtedy szamocemy się pomiędzy różnymi kierunkami życiowej pielgrzymki. Kolorowe miraże naszej chorej wyobraźni, nierealistycznych pragnień, złudnych przyjemności, wątpliwych korzyści, w konsekwencji mogą nas zwieść z raz obranej drogi wiary i wprowadzić na ścieżkę śmierci duchowej. Doświadczenie fatamorgany dało mi do zrozumienia, że człowiek może żyć iluzją oferowaną mu przez otaczające go środowisko. Iluzja, złudzenie – to wizja, za którą podążamy, która jednak nigdy nie będzie odpowiadała naszym prawdziwym oczekiwaniom, kierunkowi życia wyznaczonego przez Zbawiciela.



zdjęcie: Konrad Keler SVD

Makgadikgadi, słona pokrywa po wyschniętym morzu na Kalahari.  
Na zdjęciu: o. Marek Marciniak SVD, misjonarz w Botswanie



*K*to szuka Cię, już znalazł Ciebie;  
Juz Cię ma, komu Ciebie trzeba;  
Kto tęskni w niebo Twe, jest w niebie;  
Kto głodny go, je z Twego Chleba.

*Nie widzą Ciebie moje oczy,  
Nie słyszą Ciebie moje uszy;  
A jesteś światłem w mej pomroczy,  
A jesteś śpiewem mojej duszy!*

*Leopold Staff*

*w: Modlimy się słowami poetów polskich, Warszawa 1998*





# Zimbabwe

Republika Zimbabwe to kraj położony na południu Afryki, między rzekami Limpopo a Zambezi, lecz bez dostępu do żadnego z oceanów. Na krajo-braz kraju składają się głównie rozległe sawanny, na których dominuje gorący klimat. Kraj ma bogate i ciekawe tradycje, do których zaliczyć można m.in. kulturę ludu Shona. To właśnie ta grupa stworzyła między XI a XV w. państwo znane jako Wielkie Zimbabwe, o potężde którego świadczą dziś ruiny jego kamiennej stolicy.

Niestety piękno samego kraju i kultury jego mieszkańców od lat przyćmiewają problemy polityczno-gospodarcze. Podczas ery kolonialnej Zimbabwe razem z Zambią tworzyły Rodezję, zarządzaną najpierw przez Brytyjską Kompanię Południowoafrykańską, a w 1923 r. zaanektowaną przez Wielką Brytanię. W tym okresie na terenach dzisiejszego Zimbabwe powstawały wielkie plantacje, których właścicielami byli biali farmerzy.

Niepodległość dla mieszkańców tej części Afryki przyszła dość późno, bo dopiero w 1980 r. Wówczas premierem nowego państwa został Robert Mugabe. Siedem lat później Mugabe został prezydentem i urząd ten sprawował przez kolejne 30 lat. Teoretycznie Mugabe wygrywał wybory za każdym razem, jednak międzynarodowe organizacje monitorujące wybory nie pozostawiały wątpliwości, że w Zimbabwe dochodziło do fałszerstw i zwalczania opozycji.

Dla gospodarki Zimbabwe rządy Mugabe okazały się tragiczne. Od odzyskania niepodległości skurczyła się ona trzykrotnie. Fatalna w skutkach okazała się nacjonalizacja ziem, należących niegdyś do białych farmerów. Plantacje zostały podzielone i oddane byłym żołnierzom i uczestnikom walki o niepodległość. Była to forma przekupstwa umożliwiająca Mugabe pozostanie

u władzy. Niestety nieudolne zarządzanie farmami oraz susza doprowadziły do dużego spadku produkcji rolnej, na której m.in. opierała się gospodarka. Rządowa kontrola nad pensjami, cenami towarów oraz coraz większe wydatki publiczne tylko pogłębiły kryzys. Kolejnym zgubnym krokiem rządu prezydenta Mugabe był dodruk pieniądza na początku 2009 r. Spowodowało to hiperinflację rzędu 500 mld proc. i w końcu rezygnację z własnej waluty, którą zastąpił głównie amerykański dolar i południowoafrykański rand.

Kres rządów Roberta Mugabe nastąpił po 37 latach. W obliczu groźącego Zimbabwe puczu 93-letni prezydent zrzekł się urzędu. 24 listopada 2017 r. zaprzysiężony na prezydenta został Emmerson Mnangagwa, który zapowiedział, że zgodnie z konstytucją w połowie 2018 r. odbędą się wybory, a kraj stworzy warunki do odbudowy gospodarki z naciskiem na tworzenie miejsc pracy. Drugi przywódca w historii Zimbabwe zapewnił także, że będzie walczył z korupcją. Na razie jest prawie pewne, że Mugabe nigdy nie zostanie rozliczony ze swoich zbrodniczych rządów, które doprowadziły wielu mieszkańców kraju do skrajne-



## ZIMBABWE:

- powierzchnia: 390 757 km<sup>2</sup> (62. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 13,8 mln (72. miejsce na świecie), w tym: Shona, Ndebele
- stolica: Harare
- język urzędowy: angielski, shona, ndebele oraz 13 innych mniej używanych języków rodzimych
- religie: protestanci 74,8%, katolicy 7,3%
- jednostka monetarna: ze względu na hiperinflację dolar Zimbabwe (ZWR) został wycofany z obrotu w 2009 r., obecnie za środki płatnicze służy m.in. dolar amerykański, rand południowoafrykański, chiński yuan, euro, indyjska rupia czy botswańska pula
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 2300 USD w 2015 r. (200. miejsce na świecie)

go ubóstwa, ponieważ składając rezygnację zapewnił sobie dożywotni immunitet.

oprac. Małgorzata Madej  
na podst.: cia.gov, theguardian.com, tvn24.pl



W Zimbabwe

foto: Marek Ciodek SVD



Marek Glodek SVD • ZIMBABWE

# „Wynany” do Dlamini

Nie jest łatwo pisać o życiu na misjach po 17 latach mieszkania w Zimbabwe. To, co może wydawać się ciekawe i atrakcyjne, jest naszym chlebem powszednim i egzotyka już dawno zmieniła się w codzienne życie na kontynencie afrykańskim.



O. Marek Glodek SVD

cji ukształtowania terenu, mam na myśli ukształtowanie geologiczne, studnie głębinowe mają po 120 m głębokości. To pociąga za sobą konieczność instalowania kosztownych i wydajnych pomp wodnych. Nasza, po awarii starego systemu, jest pompą napędzaną energią słoneczną, a więc jesteśmy „na cza-

porze sprzętu ważne jest, by pobór mocy nie przekraczał 300-400 W.

Wspominałem, że goszczą u nas dzikie zwierzęta, atrakcyjne i piękne, takie jak słonie czy lwy, ale nie są one w samym Dlamini uciążliwe – pojawiają się od czasu do czasu i zazwyczaj nie u nas, tylko w miejscach bardziej odległych. O nich raczej się słyzy niż je spotyka. Oczywiście piesze wędrówki są naznaczone dreszczykiem emocji, ale rzadko się zdarzają wypadki z udziałem ludzi.

## NASZA PARAFIA

Nasza parafia obejmuje Dlamini i 12 wiosek oddalonych od naszego do-

## UROKI DLAMINI

Od ostatnich trzech lat mieszkam w Dlamini, wiosce oddalonej o 180 km od Bulawayo, drugiego co do wielkości miasta w Zimbabwe, na granicy z Parkiem Narodowym Hwange, o powierzchni porównywalnej z Belgią. Granica z parkiem jest raczej umowna. Podobno istnieje ogrodzenie, ale zapewne podziurawione jak sito, bo niejednokrotnie słyszymy o goszczących tu słoniach, bawołach czy lwach. Choć miejsce to jest dość specyficzne ze względu na otaczającą przyrodę, dzięki zwierzęta i niemalże całoroczną zieleń, nie znaczy to, że jest ono dzikie i niebezpieczne. Po prostu, jest to zakątek oddalony od większych skupisk ludzkich i cywilizacji znanej mi z domu. Z jednej strony, niby jesteśmy poza zasięgiem jakichkolwiek zdobyczy techniki, nie ma tu drogi asfaltowej, prądu i wody doprowadzanej rurami z miejskich wodociągów, z drugiej, wiele rzeczy związanych z techniką i codziennym życiem jest łatwiej dostępnych i pod tym względem jesteśmy w XXI w. W wiosce nie ma prądu, drogi i podstawowych mediów, ale jest ogromna wieża telekomunikacyjna, która mieści anteny trzech sieci komórkowych dostępnych w Zimbabwe, zasilana bateriami słonecznymi. Podobnie z Internetem. Zaryzykuję twierdzenie, że mamy najszybszy Internet w Zimbabwe. Co prawda nie mamy telewizji, ale oglądanie filmów czy wiadomości z całego świata jest możliwe on-line, a za Internet płacimy mniej niż nasi koledzy w mieście. Następnym plusem jest system wodny. Z ra-



Zimbabwejczyki katolicy

sie”, jeśli chodzi o ekologię i wykorzystywanie odnawialnych źródeł energii. Podobnie zresztą jak nasz dom, który jest zasilany ogniwami fotowoltaicznymi, czyli bateriami słonecznymi. Może żelazka nie podłączymy, ale mała lodówka, pralka (taka dawna polska „Frania”), światło – wszystko zasilane jest energią słoneczną. Oczywiście przy wy-

mu o 12 – 65 km. Problem z dotarciem w te miejsca mamy tylko w czasie pory deszczowej i kiedy zepsuje się samochód. Staramy się być każdego miesiąca w każdym miejscu. Czasami sytuacje losowe wymagają częstszych wizyt. Parafian wielu nie ma w naszej misji, może 300 osób regularnie biorących udział w nabożeństwach, ale – moim







W szkole



zdjęcia: Marek Głodzik, SYD

Chętni do służby w kościele

zdaniem – nie o liczby chodzi. Oczywiście archidiecezja z uznaniem spogląda na wysokie statystyki, a z jeszcze większym uznaniem na 13%, które mamy odprowadzać z naszej tacy oraz składki rocznej i miesięcznej. Co to są składki roczne i miesięczne? Roczne to 1 dolar od każdego wiernego, a miesięczne od każdej rodziny, która powinna wpłacić 1 dolara na miesiąc na utrzymanie misji. W mojej sytuacji te 13% to ok. 2-5 USD miesięcznie. Nie narzucam się więc diecezji, jesteśmy misją korzystającą z pomocy diecezji i naszego zgromadzenia. Muszę szczerze

przyznać, że spotykamy się ze zrozumieniem ze strony bp. Alexandra Thomasa Kaliyanila, naszego współbrata, który budował misję w Dlamini i rozumie, że w Zimbabwe jest to region bardzo ubogi. Tu ludzie żyją bez pieniędzy, jedzą co wyrosnie na polu albo wyhodują w gospodarstwie. Jakikolwiek pieniądze to pomoc od rodziny mieszkającej w RPA.

Mimo wielu trudności miejsce to ma wiele zalet, np. wszechobecny spokój i cisza. Po prostu wymarzone miejsce na rekolekcje, a nam dane jest tam mieszkać.

## WIARA JAK ODDYCHANIE

Parę słów o ludziach tu mieszkających. Wspominałem, że jest to zakątek Zimbabwe, gdzie powszechne jest ubóstwo, jakiego wcześniej, nawet w Zimbabwe, nie widziałem. Tutejsi mieszkańcy nie posiadają wiele, czasami nie mają niemal nic. Żeby przeżyć, muszą z wielkim wysiłkiem wydrzeć plony z... piachu, bo trudno nazwać tutejszy grunt żyzną glebą. To tereny piaszczyste. Piach został nawiany przez wiatr z pustyni Kalahari w sąsiedniej Botswanie. Na naszych drogach nie można znaleźć nawet jednego kamienia i chyba w tym tkwi tajemnica obecności bujnej roślinności – skoro nie ma skał, a są bogate zasoby wody pod ziemią, roślinność zakorzenia się bardzo głęboko i ma całoroczny dostęp do wilgoci.

Wracając do ludzi. Co widzi się na pierwszy rzut oka, to powściągliwość i płynąca z serca serdeczność z pewną dozą nieufności. Dotyczy to zwłaszcza obcych twarzy. Każdy „obcy” witany jest uprzejmie, ale z pewną rezerwą. Kiedy jednak się tu pomieszka, dostrzega się, jak bardzo przyjaźni to ludzie. Jak starają się pomagać na tyle, na ile mogą, jak głęboko wierzą w Boga i nie interesują się głęboką teologią, a codzienną obecnością Chrystusa w ich życiu. Nie mówię tylko o katolikach. Wiara tutaj jest tak naturalna jak oddychanie. Bogu ufają i mimo wielu cierpień jakich doświadczają, nawet w obliczu strasznych tragedii nie tracą ufności w Bożą opiekę, poddając swoje życie Jego woli. Tego można się od ludzi mieszkających tutaj uczyć. Nie lamentują też, że mają ciężkie życie. Mierzą się z tą codziennością każdego dnia. Czasami wydaje mi się, że może są trochę zbyt bierni, ale to tylko moje spojrzenie, niekoniecznie adekwatne do miejscowych realiów.

Czasami spotykam się z wyrazami współczucia, że zostałem „wgnany” tak daleko. Bywają momenty, że mam dosyć „telepania się” rozklekotanym samochodem po bezdrożach, ale zawsze towarzyszy mi głębokie przeświadczenie, że skoro w tajemniczy, wręcz niewytłumaczalny sposób znalazłem się w Zimbabwe i do dzisiaj tu jestem, to Pan Bóg skierował mnie do pracy właśnie w tym miejscu i z tymi ludźmi.





# XXIV WERBISTOWSKA AKCJA POMOCY KIEROWCÓW NA RZECZ MISYJNYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU Pieniężno 2018



## Szanowni Państwo!

Po raz kolejny zwracamy się z prośbą o wsparcie pracy misjonarzy w ramach XXIV Akcji Świętego Krzysztofa, której organizatorem jest Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie. Bez środków transportu misjonarze nie są w stanie pomóc większej liczbie potrzebujących a stawka jest duża, gdyż chodzi o życie, zdrowie, przyszłość i zbawienie ludzi, którzy bardzo często zostali pozostawieni samym sobie.

### **Pomoc w dofinansowaniu zakupu pojazdów potrzebna jest:**

1. do pracy w służbie zdrowia – br. Jerzy Kuźma (PNG), s. Agnieszka Kobiałka (RPA), s. Beata Grodź (Ghana);
2. do pracy wśród trędowatych – Centrum Św. Antoniego w Jogipet (Indie);
3. do pracy wśród migrantów – werbiści z Jharsugudy (Indie);
4. do pracy pastoralnej – werbiści z Guwahati (Indie),

Fianarantsoa (Madagaskar), Amazonii (Brazylia), Dili (Timor Wschodni) i Togo.

O wsparcie w zakupie motocykli do pracy pastoralnej proszą misjonarze z Brazylii, Indii i Indonezji, a w zakupie opon do autokaru dowożącego dzieci do szkoły podstawowej w Kukuom (Ghana) proszą tamtejsi duszpasterze.

Tradycyjnie drobnymi kwotami chcielibyśmy wspomóc misjonarzy w utrzymaniu samochodów, motocykli i łodzi, a szczególnie samochodu ze Szkoły Beatrix w Puri, założonej przez o. Mariana Żelazka SVD.

1 grosz za każdy bezpiecznie przejechany kilometr w duchu wdzięczności mogą złożyć kierowcy i pasażerowie. Potwierdzając złożenie ofiary, wysyłamy okolicznościowe podziękowania i naklejkę.

**Dzięki życzliwości i wielkiemu sercu darczyńców w ubiegłym roku udało się pomóc w zakupie pojazdów służących w pracy duszpasterskiej dla:** o. Władysława Dybasia i o. Mirosława Wołodki z Togo, o. Andrzeja Mochalskiego i o. Adama Klinikowskiego z Argentyny oraz o. Józefa Mazura z Liberii. Pomogliśmy także w dofinansowaniu kupna samochodów do celów pastoralnych lokalnym duszpasterzom z Indii i Togo, a siostronom Służebnicom Ducha Świętego z Kuku-

om w Ghanie w zakupie autokaru szkolnego. Cztery motocykle otrzymali duszpasterze w Indiach, aby mogli łatwiej docierać do parafian żyjących w niewielkich grupach.

Udało się też pomóc w naprawie samochodu misjonarzom z parafii św. Arnolda w Czadzie i ciągnika rolniczego w Zimbabwie. Wsparliśmy kilkunastu misjonarzy w utrzymaniu pojazdów z najbiedniejszych parafii w krajach misyjnych oraz utrzymaniu pojazdów w szkole Beatrix i leprozorium w Puri.



## Serdecznie zapraszamy 15 lipca br., w niedzielę, na godz. 10.00

do kościoła Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie na Warmii, na uroczystą Mszę św. w intencji darczyńców i ich rodzin, którzy włączyli się bądź włączą w tegoroczną XXIV Akcję Świętego Krzysztofa.

W sposób szczególny będziemy dziękować Trójjedynemu Bogu za dar posługi misyjnej w Indiach o. Maria-





Volkswagen Amarok, który dzięki MIVA Polska i Referatowi Misyjnemu Księży Werbistów w Pieniężnie trafił do o. Adama Klinikowskiego SVD, misjonarza w Argentynie

**AKCJA TRWA PRZEZ CAŁY ROK!**

foto: Adam Klinikowski SVD

na Żelazka SVD, Ojca Trędowatych, w 100. rocznicę jego urodzin. W tej samej intencji zostanie odprawiona Nowenna Mszalna ku czci św. Krzysztofa w dniach 17 – 25 lipca. W programie: po Eucharystii poświęcenie pojazdów, spotkanie z misjonarzem, projekcja krótkiego filmu misyjnego, możliwość zwiedzenia Muzeum Misyjno-Etnograficznego i seminarijnego parku.

Serdecznie zapraszamy!  
misjonarze werbiści

Wiesław Dudar SVD

Referat Misyjny Księży Werbistów  
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 242 92 43 (pon. – pt., godz. 7.30 – 14.30)

**Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg**  
**Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119**

e-mail: [refermis@werbisci.pl](mailto:refermis@werbisci.pl)

[www.pomocmisjom.werbisci.pl](http://www.pomocmisjom.werbisci.pl), [www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)



## O. Jozef Michalov SVD (1933-2018)

**15** marca 2018 r. w Nitrze na Słowacji zmarł o. Jozef Michalov, jeden z pięciu Słowaków-werbistów, którzy potajemnie zostali wyświęceni w Polsce. Był przyrodnikiem, biofizykiem, pedagogiem szkół średnich i wyższych, duchownym, filozofem, pisarzem, autorem publikacji z dziedziny literatury faktu, członkiem związku pisarzy słowackich.

Jozef Michalov urodził się 14 lipca 1933 r. w Ostrym Groniu (Ostry Grun) k. Bańskiej Bystrzycy. Ojciec jego był leśniczym, a matka zajmowała się domem. W czasie II wojny światowej stracili wszystko, gdyż ich miejscowość była terenem ciężkich działań wojennych.

Kiedy Jozef ukończył szkołę podstawową w 1949 r., chciał wstąpić do niższego seminarium Zgromadzenia Słowa Bożego (księża werbistów), ale po przewrocie lutowym w 1948 r. było to niemożliwe, ponieważ skutkiem tego wydarzenia były m.in. prześladowania Kościoła w Czechosłowacji. Wszystkie szkoły katolickie, nowicjaty, seminaria i klasztory żeńskie zostały przez władze komunistyczne zlikwidowane. Dlatego Jozef poszedł do państwowej szkoły średniej, którą ukończył w 1953 r. w Bańskiej Bystrzycy. Następnie podjął studia wyższe na Wydziale Nauk Przyrodniczych na Uniwersytecie Komeńskiego w Bratysławie, które ukończył z tytułem doktora. Potem pracował jako nauczyciel w szkole zawodowej w Nowym Mieście nad Wagiem i w Trenczynie. Od 1961 r. Jozef kontynuował studia na Uniwersytecie Komeńskiego w Instytucie Medycyny Eksperymentalnej Słowackiej Akademii Nauk, nazwanej później Instytutem Fizjologii Zdrowia i Patologii, gdzie w 1968 r. zyskał tytuł naukowy kandydata nauk i doktora fizyki. Wtedy podjął pracę wykładowcy na uniwersytecie w Bratysławie.

Jednak myśl o kapłaństwie nigdy nie wygasła w Jozefie. W 1969 r. roz-



O. Jozef Michalov SVD

począł tajny nowicjat u księży werbistów. Po dwóch latach, w maju 1971 r. złożył pierwsze śluby zakonne. W konspiracji kontynuował studia filozoficzno-teologiczne i 14 maja 1978 r. złożył śluby wieczyste. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk bp. Jana Wosińskiego (1914-1996), przewodniczącego Komisji Misyjnej Konferencji Episkopatu Polski, w jego prywatnej kaplicy w Płocku 10 marca 1979 r. W znalezieniu biskupa konsekratora pomógł Jozefowi jego współbrat ze Słowacji, o. Jozef Sabo SVD (1926-2010), wyświęcony również potajemnie w Polsce w 1960 r. Świadkiem święceń o. Jozefa Michalova był prowincjał, o. Bernard Bona SVD (1914-1992). Prymicyjną Mszę św. następnego dnia odprawił o. Michalov w kaplicy Domu Misyjnego Ducha Świętego w Warszawie. Po powrocie na Słowację o. Jozef przez 10 lat musiał się ukrywać ze swym kapłaństwem. Dopiero po Aksamitnej Rewolucji (1989 r.) mógł jawnie występować jako ksiądz katolicki. Po roku studiów w Rzymie (1993 r.) zaczął wykładać ekumenizm i misjologię

w Wyższej Szkole Pedagogicznej i w seminarium duchownym w Nitrze. W 1997 r. habilitował się z filozofii systematycznej, po czym został wykładowcą na uniwersytetach w Nitrze i Bratysławie. 26 kwietnia 2001 r. otrzymał nominację profesorską. Napisał kilka książek z dziedziny przyrody, filozofii i teologii. Zmarł po ciężkiej chorobie w szpitalu w Nitrze.

W dzień wspomnienia św. Józefa (19 marca), patrona zmarłego o. Michalova, została odprawiona Msza św. w werbistowskim kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Nitrze, a następnie druga Msza św., po południu, w kościele św. Krzyża w Ostrym Groniu, gdzie mały Jozef został ochrzczony. O. Jozef Michalov spoczął na miejscowym cmentarzu. Należał do grona tych bohaterskich kapłanów, którzy dla Chrystusa podjęli się wielkiego trudu służenia Mu w ciężkim okresie prześladowań. Niech Chrystus, Najwyższy Kapłan, sam będzie mu nagrodą.

Alfons Labudda SVD

## Krzyżówka misyjna nr 259

**Znaczenie wyrazów:** **1)** *Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest ... Twojego łona* (Łk 1,42); **2)** wśród państw leżących na Półwyspie Indochińskim; **3)** stała opłata np. za mieszkanie; **4)** ... rzeki – może być deltowe lub lejkowate; **5)** Wiesław, najwybitniejszy polski tenor liryczny; **6)** jego epoka nastąpiła po epoce brązu; **7)** nienaturalnie wysoki, piskliwy głos; **8)** efekt zabawy lusterkiem i światłem słonecznym; **9)** grecka metropolia; **10)** drobno pokruszony węgiel; **11)** krzywa przedstawiająca zmienność jednej z funkcji matematycznych; **12)** świetlna reklama; **13)** ze stolicą w Tallinie; **14)** obszar leżący na wysokości od 0 do 300 m n.p.m.; **15)** zapora wodna; **16)** przyścienna mównica w kościołach chrześcijańskich, służąca do wygłaszania kazań; **17)** dekoracyjna osłona na lampę; **18)** wyrzuca go sumienie; **19)** kuzyn szaraka; **20)** najwyższy rangą urzędnik samorządu miejskiego; **21)** lewy dopływ dolnej Warty; **22)** wysokogatunkowe, cienkie płótno lniane; **23)** instynkt, przecucie; **24)** ... *faryzeuszów i saduceuszów* (zob. Mt 16,5-12).

	1	2		3		4		5		6	
		33		26				20		27	
7				8		18	29	12			
9											
									10		
									23		32
11								19			
		2									
	28		13		9			12	13		14
15	16		17		18		19				
			30				15			17	
		1		20							
			25			14			11		
21											
			21							5	
						10		22			
23											
					24	35	4				7
								24			
		16		8						3	

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 36, utworzą rozwiązanie – słowa św. Arnolda Janssena, założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego – które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 lipca. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

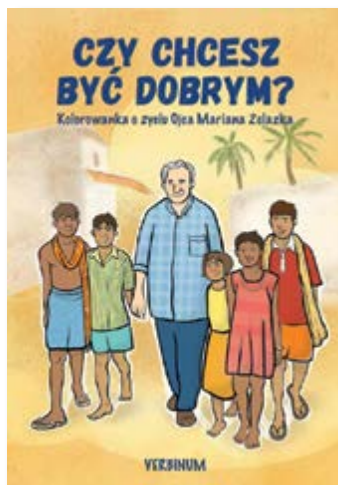
Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

**Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 257: GDZIE POKORA, TAM RÓWNIEŻ ZAUFANIE (św. Arnold Janssen).**

**Nagrody wylosowali:** Krystyna Ordowska (Reda), Beata Cichońska (Bydgoszcz), Marta Kaczmar (Warszawa), Zofia Krzynówek (Supraśl), Krystyna Kowalska (Rybnik). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

## Czy chcesz być dobrym?

W stulecie urodzin o. Mariana Żelazka SVD (1918-2006), długoletniego misjonarza w Indiach i kandydata na ołtarze, wydawnictwo Verbinum postanowiło życie i dzieło tego znanego w świecie świadka Ewangelii przybliżyć również swoim najmłodszym czytelnikom. Prosząc Boga przede wszystkim o dar rychłej beatyfikacji o. Mariana, pragniemy przekazać



zać w ręce dzieci kolorowankę, aby poprzez zabawę i sztukę postać o. Mariana stała się im bliska i mogła być wzorem w dobrym postępowaniu! Przypominamy w niej o jego słowach, którymi kierował się w życiu i które nam pozostawił: „Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć”.

### *Czy chcesz być dobrym? Kolorowanka o życiu Ojca Mariana Żelazka*

ilustracje: Anna Malinowska, tekst: Honorata Dzida

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2018, ss. 22 i kartka na własną twórczość, format A4, cena 5 zł

**Sprzedaż i zamówienia:** Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz

tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

**e-mail:** zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl

**www.verbinum.pl**







## Owocny odpoczynek

**N**a skutek grzechu pierworodnego życie człowieka na ziemi jest męczące. *W pocie oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty* – czytamy w Księdze Rodzaju (3,19). Ponieważ łatwo się męczymy, musimy też pewien czas naszego życia przeznaczać na odpoczynek. Dobrze jest spojrzeć na odpoczynek jako na dar Boży, o który warto poprosić. Tak ujmuje go kompleta, brewiarzowa modlitwa na zakończenie dnia: *Panie, nasz Boże, daj nam spokojny sen i odnow nasze siły wyczerpane całodzienną pracą, abyśmy przez Ciebie pokrzepieni, służyli Tobie ciałem i duszą.*

**K**sięga Rodzaju mówi nam także o odpoczynku Boga po skończonym dziele stworzenia. W tym przypadku trudno jednak przypuszczać, że mamy do czynienia z odpoczynkiem spowodowanym zmęczeniem. Jest to raczej czas przeznaczony na cieszenie się dokonanym dziełem, które było bardzo dobre. Jest to czas świętowania.

**C**hyba najbardziej czujemy się zmęczeni, gdy z naszego trudu nic nie wynika, gdy cała nasz wysiłek idzie na marne. *Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy* (Łk 5,5). Gdy więc nie możemy cieszyć się owocami naszej pracy, spójrzmy na dzieło dokonane przez Boga. Świat i nasze życie są Jego dziełem rodzącym wciąż nowe, piękne i dobre owoce. Jest tylko jeden warunek: trwanie w komunii z Bogiem.

**C**zas odpoczynku jest więc dla nas także dobrą okazją, aby tę komunie przywrócić, odnowić lub pogłębić. Wtedy nasz odpoczynek staje się najbardziej owocnym momentem naszego życia.

Franciszek Bąk SVD

### SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań  
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 723 433 867  
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl  
www.seminarium.org.pl

### ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego  
od Wiczystej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa  
tel. 77 431 00 68  
e-mail: klauzurowe@gmail.com  
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 32 415 50 51  
e-mail: zmsds\_raciborz@zakon.opoka.org.pl  
www.siostrymisyjne.pl

Zgromadzenie Słowa  
Bożego (prowincjalat)  
ul. Ostrobramska 90  
04-118 Warszawa  
tel. 22 516 96 80  
www.werbisci.pl





*A Serce Jezusa niech żyje w sercach ludzi. Amen.  
(z modlitw księży werbistów, za: Vademecum SVD)*